Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 50 – 10. XII. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 10 grudnia 1938 r. Nr. 50

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 z. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

E K O N O M I K A

Wieś i wojsko

Wieś i wojsko — temat dziś modny. Nie ma chyba w Polsce dziennika czy czasopisma, które by w ostatnich kilku latach nie poruszało jakiegoś zagadnienia, dotyczącego licznych związków między armią i wsią. Pomimo to jednak sprawa ta wymaga ustawicznego pogłębiania, ażeby wyszła z opłotków okolicznościowych mów i weszła na drogę planowej współpracy.

Jak dotąd częściej mówili cywile. Słuszna to zresztą rzecz i zrozumiała sama przez się. Ze strony wojska natomiast zabierały głos zazwyczaj osobistości, pełniące oprócz obowiązków wojskowych również funkcje natury cywilnej często o charakterze politycznym; toteż wystąpienia ich nie mogą być traktowane jako wyłącznie żołnierski głos. W tym stanie rzeczy szczególnej wagi dla rolników nabiera mowa żołnierza nieobarczonego żadną inną funkcją. Wypowiedział ją w Antoniowie dnia 20 listopada r. b. gen. broni Kazimierz Sosnkowski przy okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod szkołę powszechną jego imienia.

Zarówno ze względów merytorycznych, jak i formalnych poruszył znakomity mówca sprawę oświaty, „najpotężniejszego narzędzia", przy pomocy którego dopiero można stosować różnorodne środki w celu przemiany istniejących wadliwych stosunków na wsi. Oświata jednak jest nie tylko celem samym w sobie, ale jest podstawowym warunkiem dla osiągnięć innego rodzaju, między innymi również dla osiągnięć gospodarczych.

Gen. Sosnkowski docenia sprawy gospodarcze i na nie położył szczególny nacisk.

Zagęszczenie ludności wiejskiej stanowi wielkie niebezpieczeństwo i dlatego — zdaniem generała Sosnkowskiego — program polskiej polityki gospodarczej nie może oddzielać wsi od miast nieprzebytą barierą, nie może troszczyć się tylko o bezrobocie miejskie, pozostawiając ludność wiejską swemu losowi. Przeciwnie ta właśnie ludność winna iść na podbój miast, „brać w polskie ręce handel i rzemiosła".

Rozważania mówcy na ten temat wiążą się z zagadnieniem przebudowy ustroju rolnego, ponieważ nadmiar ludności i trudność odpływu doprowadzają do szkodliwego rozdrabniania gospodarstw wiejskich, a tymczasem sztuczne

zmniejszanie przyrostu ludności jest i niemoralne i dla kraju szkodliwe. Parcelacja — jako środek mogący przynieść chwilową ulgę — powinna być dokonywana, ale nie jest ona ze względu na niewielki zapas ziemi dostatecznym lekarstwem.

Dwa jeszcze wielkie gospodarcze zagadnienia zostały poruszone w antoniowskiej mowie. Pierwsze — to sprawa zwiększenia plonów, drugie — to sprawa cen artykułów rolnych w relacji do cen innych artykułów nabywanych przez rolnika.

Wydaje się nam, że wymienione powyżej sprawy, omówione przez „czystej krwi" przedstawiciela armii polskiej, zawierają najbardziej istotne momenty programu rolniczego. Wypowiedziane zostały jasno i mają znaczenie nie tylko dla bezpośredniego audytorium.

Ludność wiejska coraz dokładniej chwyta zasadnicze wytyczne rolniczej myśli ekonomicznej, coraz lepiej rozróżnia ziarno od plew i dlatego zrozumie i odczuje wartość słów gen. Sosnkowskiego. Oczywiście jak zawsze w takich razach nastąpi przypływ nadziei; stroskane serca uderzą żywiej, czując sprzymierzeńca i z góry można powiedzieć, iż poglądy gen. Sosnkowskiego przypisane zostaną z gołębią prostotą i ufnością już nie tylko sferom kierowniczym naszej armii, ale wszystkim jej formacjom i jednostkom. Ma to wiele dobrych stron, w szczególności zaś niewątpliwie pogłębi się wybitnie serdeczny stosunek całej ludności rolniczej do wojska, uznane zostanie ono jeszcze bardziej za „nasze", to jest już nie jedynie „polskie", ale po prostu „wsiowe", „tutejsze". Z tego punktu widzenia rozpowszechnianie przemówienia gen. Sosnkowskiego jest konieczne i pożyteczne, bo każdy chłop na pewno pojmie, czytając tę mowę, że mówił „swojak". Nie wiemy, czy p. gen. Sosnkowski uzna za komplement to, co piszemy, ale z punktu widzenia wsi, przy uwzględnieniu chłopskiej nieufności i ostrożności jest to niewątpliwie szczytem uznania.

Zajmując zdecydowanie pozytywne stanowisko wobec wszystkich poszczególnych punktów programu rolnego, ujawnionego w przemówieniu antoniowskim, musimy jednak podkreślić i pewne niebezpieczeństwa, jakie nie zmuszą, ale mogą być z nim związane. Jest to niebezpieczeństwo zawiedzionych nadziei. Mamy w tym zakresie ostatnio niezwykle ciekawe i charakterystyczne doświadczenia.

Na ostatniej sesji nadzwyczajnej b. ciał ustawodawczych, przy okazji przeprowadzenia ustawy o popieraniu gospodarczo uzasadnionego poziomu cen artykułów rolniczych, p. wicepremier Kwiatkowski wypowiedział mowę, w której uwypuklił znaczenie rolnictwa dla polskiego gospodarstwa narodowego w sposób, na jaki — zdaniem naszym — nie zdobył się dotąd żaden z ministrów Rzeczypospolitej. Obecna nędza przypomina rolnikom z całego tego wystąpienia jedynie mityczną cyfrę 20 zł. za kwintal żyta, nie więcej, chociaż nie jest to ani słuszne, ani sprawiedliwe.

Poruszamy ten moment, ponieważ sądzimy, że realizacja dużego programu rolniczego jest tak absolutną państwową koniecznością, że nie może on pozostać bliskim i zrozumiałym jedynie dla najwybitniejszych przedstawicieli armii i rządu, ale musi być uznany za konieczny i pilny przez wszystkich kierowników gospodarstwa narodowego i obrony kraju.

Ażeby utrzymać się w ramach tematu, ograniczymy zakres naszych rozważań i pominiemy wszystkie motywy, które nie wiążą się ze stosunkiem gospodarczym rolnictwa i wojska. Stosunek ten nie jest dobry i wymaga zmiany.

Wszyscy wiemy, że przyrost ludności przeszedł szybko przez punkt kulminacyjny i znajduje się w stadium, powiedzmy, zwolnionego tempa. Ukazało się w tej sprawie wiele ciekawych i pouczających publikacji, posiadających jednak w praktyce tylko takie znaczenie, jak sekcja lekarska zwłok. Konstatujemy fakty, ale dotąd nie zwalczamy przyczyn zła, a nawet przeciwnie tolerujemy je z niezrozumiałą wyrozumiałością. Ponieważ naturalny przyrost ludności jest zasługą prawie wyłącznie wsi, więc i jego zmniejszenie jest winą ludności wiejskiej. Ukryć tego stanu rzeczy nie możemy, jak również nie możemy negować, że dla siły obronnej kraju stanowi on czynnik ujemny.

Ale nie dosyć na tym, że nie powiększa się już w poprzednio istniejącym tempie największy rezerwuar rekruta. Znacznie gorsze jest zjawisko cherlactwa, jakie sygnalizują komisje poborowe w stosunku do tej wspaniałej fizycznie młodzieży, jaką polska wieś zwykle, nawet jeszcze dawnym zaborcom dawała. W ten sposób „ci, którzy bronią" mają coraz trudniejsze przed sobą zadanie, aby podołać obowiązkom, które dla polskiego chłopa nigdy nie mogą być i nigdy nie będą ponad siły.

Stwierdzono już niejednokrotnie, — również na łamach „Życia Rolniczego", — że przyrost produkcji roślinnej, a więc podstawowej dla wyżywienia ludzi i zwierząt, nie podąża nawet za zwolnionym przyrostem ludności. Trzeba

stąd wyprowadzić twardy wniosek: „ci, którzy żywią", nie wypełniają w sposób dostateczny swego drugiego głównego obowiązku. Niechaj nam w tym zakresie nie mącą sądu tak zwane nadwyżki wywozowe. Zostało bowiem już stwierdzone, że w okresie niskich cen produktów rolnych zwiększa się podaż, przy pomocy której rolnik — nie bacząc na to, iż sam obniża ceny — stara się zdobyć niezbędne środki na pokrycie koniecznych sztywnych wydatków warsztatowych. Niedokonsumcja nie jest równoznaczna z hyperprodukcją, lecz przeciwnie jest jej przeciwstawieniem. Jeżeli zaś przy normalnym zapotrzebowaniu nie nadążamy z produkcją, to niewątpliwie nie znajdujemy się na odpowiednim poziomie na wypadek zwiększonego zapotrzebowania. Jesteśmy przekonani, że jeżeli chłop polski potrafi zaciskać pasa, aby utrzymać swój warsztat pracy w ruchu, to zdoła zacisnąć go o wiele silniej, gdy tego będzie potrzebować nasza armia. Ale tak jak na zaciskaniu chłopskiego pasa nie można budować potęgi gospodarczej, tak samo nie byłoby słuszne budować na tym pełną swobodę w pokrywaniu większych ewentualnych potrzeb. Trzeba raczej doprowadzić i to możliwie szybko, aby z piątej dziurki przesunąć sprzączkę na pierwszą. To będzie najtrwalszy zapas, choć niełatwy do natychmiastowej mobilizacji.

W związku z zagadnieniem szybkości, a także w związku z zagadnieniem wszechstronności pokrycia, pozostaje wielkie zagadnienie przebudowy ustroju rolnego. W tym zakresie rolnicy mają wobec armii wiele grzechów na sumieniu. Przebudowa bowiem ustroju rolnego była prowadzona przez wiele lat pod kątem widzenia społecznym, politycznym i gospodarczym (interes gospodarczy wsi), ale nie znamy, niestety, badań tego zagadnienia z punktu widzenia obronności, z wyjątkiem momentu wylesienia i meliorowania niektórych okolic kraju. A jednak sprawa jest zasadnicza dla naszej zdolności obronnej i ten moment powinien być silnie uwzględniony.

Zupełnie świadomie piszemy powyższe w formie zarzutów pod adresem rolników, bowiem nie potrafili oni swego entuzjazmu dla własnej naszej armii przekuć na praktyczne czyny, dokonywane codziennie świadomie, uporczywie, bez wytchnienia. Nie potrafili i dlatego mogą przyjąć głos znakomitego żołnierza jako zadatek nadziei, a pragnęło by się, aby przyjęli jako pobudkę do zbiorowego wysiłku.

Pozwolimy sobie zapożyczyć stylu z antoniowskiego przemówienia, pytając: Jakiż to ma być wysiłek? W jakim kierunku? Nie łudzimy się, że zapał i energia roznie̜cone w sercach poszczególnych gospodarzy wystarczą. Nie możemy iść za hasłem — „niech czyni każdy w swym kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży". W obecnych warunkach konieczny jest przede wszystkim plan całości. Innymi słowy konieczny jest długofalowy program polityki rolnej i dokładne określenie funkcji rolnictwa w całokształcie gospodarki narodowej. Funkcja ta jest dynamiczna, a nie statyczna; rolnictwo nie jest tylko bazą, nie tylko siedliskiem wegetacji; ono jest motorem i do tej służby należy je wyzyskać. Tymczasem z motoru naszego życia gospodarczego uczyniliśmy kowadło, na którym klepiemy starą chłopską biedę, nawet nie kosy bojowe, osadzone na sztorc.

Rolnicy nie zdołali dotąd przekonać wszystkich właściwych czynników, że najlepiej pomyślane inwestycje muszą zawisnąć w próżni, jeżeli nie dokona się tych wszystkich podstawowych dla całej gospodarki narodowej inwestycji, które zapewnią trwałą opłacalność gospodarstwom wiejskim. Zważmy bowiem w najkrótszym zarysie kilka bolesnych prawd życiowych.

Przy nieopłacalnym, względnie ledwo opłacalnym gospodarstwie nie ma mowy o kapitalizacji, a więc i o wyposażeniu dzieci. Stąd pewnik, że trzeba gospodarstwo dzielić. W dużym gospodarstwie dzieci są błogosławieństwem Bożym, w zbyt małym — nieznośnym ciężarem, tym nieznośniejszym, im są starsze. Trudność założenia własnego gniazda, niemożność odpowiedniego wychowania dzieci, skazywanie ich na biedę od urodzenia do śmierci — tłumaczą nam wystarczająco pierwsze dwa z wymienionych uprzednio przewinień rolników wobec wojska. Tłumaczą, ale nie rozgrzeszają, bo za politykę wobec wsi również rolnicy są odpowiedzialni.

Niskie ceny zwiększają podaż; przy zwiększonej podaży trudny zbyt. Znamy aż nadto dobrze fakty, jakie zdarzały się w ciągu ostatnich lat, wracania z jarmarku ze świnią, krową czy workiem zboża, bo nie było nabywców. Czyż w takich warunkach rzucenie hasła powiększenia plonów nie byłoby naigrawaniem się z nieszczęśliwych? Trzeba stworzyć warunki, w których podobne hasło mogłoby się przyjąć i mogło być realizowane.

Ryzykowaliśmy już parokrotnie wywody wskazujące, iż z punktu widzenia ekonomicznego szczególnie ważne jest wzmożenie spożycia

wiejskiego w najszerszym zakresie. Chłop czyta to wszystko i kiwa głową z pobłażaniem. Czyżby on nie chciał zjeść do syta i białej bułki i mięsa? czyżby nie pragnął przyodziać się porządnie i zajechać przed kościół porządnym wozem, dobrym koniem, w całej uprzęży? czyżby nie kupił każdemu dziecku przynajmniej jedną parę butów co roku? itd. itd. Tylko skąd na to brać! Ot znowu wracamy do sedna rzeczy, bardzo prostej i niewątpliwej w teorii, a tak dalekiej od praktycznej realizacji.

Przy czytaniu mowy gen. Sosnkowskiego staje w naszej pamięci cała nasza polityka rolnicza lat dwudziestu. Wielkie zniszczenia wojenne, zaniedbanie warsztatów, wyjałowienie ziemi i pogrom inwentarza — oto obraz pierwszy. Dobre ceny na artykuły rolne i spadek waluty przychodzą w pomoc, wieś oczyszcza się z długów. Zapominamy wtedy o siłach przyrody, o zależności od rynków światowych i obracamy całą swą troskę na ochronę ludności miejskiej przed zwyżką cen artykułów spożywczych, podczas gdy mniej nas interesuje rozwój cen innych artykułów pierwszej potrzeby. Nic też dziwnego, że kryzys rolny zastaje nas w stanie zupełnego nieprzygotowania, musimy przestawić swą politykę o 180°; od zakazów wywozu przechodzimy do premii eksportowych. W ciągu całego kryzysu jesteśmy w stałej defensywie — rolnictwo skonać nie może, ale nie żyje, tylko wegetuje. Po pierwszym roku poprawy — nieurodzaj i natychmiastowe przerażenie... myślałby kto że o rolnictwo. Bynajmniej... o ludność miejską, która „nie wytrzyma" ewentualnej zwyżki cen chleba. Teraz znowu znajdujemy się w defensywie przeciwko skutkom... urodzaju. Ani razu nie postawiono stawki na wieś, na jej dobrobyt, na jej rozwój, ani razu nie wytrzymano linii.

To jest może główna przyczyna zła. Nie można bowiem powiedzieć, aby brakowało wysiłków i starań. Owszem były one niemal tak samo liczne, jak zmienne i niedość głębokie. Ot i teraz pisze się i mówi szczególnie dużo nie o warunkach istotnych, od których zależy możliwość wykonania przez rolnictwo jego funkcji, jego obowiązków, ale o zreorganizowaniu form różnych przejawów zbiorowego życia wsi. Dyskusja na ten temat staje się coraz bardziej ożywiona, pasjonuje uczestników. A jakże wygląda na tle życia polskiego chłopa?

Do ciężko chorego, głodnego i obdartego człowieka przychodzą doskonali opiekunowie, przynosząc piękny frak i proponują: przymierz, czy ci w nim będzie do twarzy. W tych okolicznościach najłagodniejszy z ludzi może stać się mordercą, a sprawiedliwy sędzia uniewinni go w sercu swoim.

Pragnęlibyśmy, aby antoniowskie przemówienie stało się podniętą do rachunku sumienia wszystkich rolników w zakresie ich stosunku do armii, aby stało się bodźcem do zbiorowego wysiłku dla wywołania powszechnej akcji rolniczej, mającej doprowadzić do zapewnienia trwałej opłacalności gospodarstw wiejskich i umożliwienia wypełniania wszystkich obowiązków wobec wielkiej polskiej armii, która dla każdego chłopa musi stać się „naszą, tutejszą, wsiową"!

Panie Generale Broni, życzymy gorąco, abyś mógł w dniu, w którym pierwsza gromada dzieci rozpocznie naukę w szkole Twego Imienia, wypowiedzieć zupełnie inne przemówienie, a żeby ono było tak samo prawdziwe, jak to, które wygłosiłeś 20 listopada 1938 r.

Zygmunt Rusinek

Nowe zmiany w ustawodawstwie oddłużeniowym rolnictwa

W przede dniu zwołania Izb Ustawodawczych, zostały ogłoszone w Dzienniku Ustaw z dnia 24 b. m. dwa dekrety Prezydenta Rzpl., wprowadzające pewne zmiany w dotychczasowym ustawodawstwie oddłużeniowym. Pierwszy z dekretów dotyczy spłaty zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central, drugi zaś rozporządzenia z r. 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Wprowadzone zmiany, czy uzupełnienia posiadają pewną wartość, jeżeli idzie o bliższe skomentowanie niedość jasno dotychczas brzmiących przepisów lub właściwą redakcję, jednak poza te ramy, z małymi wyjątkami, dekrety nie wychodzą.

Zaczniemy od dekretu nowelizującego dotychczasowy dekret z 14 stycznia 1936 r. o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central (Dz. U. Nr. 3, poz. 23). Wprowadzone

zmiany, a właściwie uzupełnienia dotyczą dwóch artykułów. W art. 4 ust. (3), która stanowi, że nie można w układzie obniżać bez zgody zainteresowanych wierzycieli należności publicznoprawnych i należności z tytułu umowy o pracę, dekret precyzuje ściślej co do jakich należności za pracę może odnosić się ten przepis. I tu zostajemy odesłani do art. 800 kodeksu postępowania cywilnego, który przewiduje, że tylko do wysokości 500 zł. miesięcznie należność za pracę korzysta z tego przywileju.

Druga zmiana wprowadzona dekretem dotyczy art. 5 i wyraża się w ustaleniu, kogo uważa się za poręczyciela lub też współzobowiązanego. Zgodnie z przyjętą już zasadą przepisy dekretu stanowią, że poręczycielami i współzobowiązanymi są te osoby, które w związku z zaciągnięciem zobowiązania nie odniosły korzyści materialnych, jak również i te osoby, które otrzymaną z niego walutę przekazały na rzecz spółdzielni. Do tych dwóch komentarzy ograniczyła się cała wprowadzona nowelizacja.

Drugi dekret, nowelizujący rozporządzenie z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, a więc główny zbiór przepisów oddłużeniowych, przynosi większą ilościową liczbę zmian, wśród których napotykamy parę o charakterze, że tak powiemy gospodarczym. Zbyt dużo miejsca zajęło by przytaczanie tu tych wszystkich wprowadzonych przeredagowań, zajmiemy się więc tylko bardziej istotnymi spośród nich.

Wielokrotnie spotykaliśmy się w praktyce z niewyjaśnioną kwestią, czy objęte wspomnianym rozporządzeniem ulgi odnoszą się także do nowonabywców gospodarstw wiejskich, którzy weszli w ich posiadanie już po 1 lipca 1932 r.

Poglądy w tym względzie były rozmaite, mimo, że wątpliwość — zdaniem naszym — była całkiem nieuzasadniona. Z brzmienia bowiem artykułów wynikało jasno, że przewidziane ulgi związane są raczej z gospodarstwem rolnym, a nie z tą czy inną osobą. Ideą oddłużenia jest uzdrowienie rolnictwa, a nie posiadacza gospodarstwa. I tak, jeżeli dłużnik przestawał być posiadaczem gospodarstwa wiejskiego, ulgi automatycznie przestawały działać, aby z powrotem stać się aktualnymi, gdy ponownie zostawał rolnikiem. Nie było więc przeszkody w uznaniu, że nabywca gospodarstwa, z chwilą, gdy przejmował zobowiązanie sprzedaży, wchodził też i w jego uprawnienia.

Obecnie dekret wprowadza do rozporządzenia nowy „art. 4a", ustalający już bez żadnej wątpliwości, że bez względu na datę nabycia gospodarstwa wiejskiego nabywcy przysługują w stosunku do przejętych zobowiązań sprzedawcy uprawnienia, wynikające z przepisów rozporządzenia.

Również do zasadniczych zmian należy wprowadzenie nowego brzmienia art. 44, a mianowicie uprawnienie urzędu rozjemczego do zmniejszenia lub uchylenia ulgi, wynikającej z przedterminowej spłaty, a to wtedy, gdy zobowiązanie dłużnika zostało obniżone na mocy orzeczenia urzędu rozjemczego lub zawartej ugody.

Jest to ujęcie słuszne i gospodarczo zrozumiałe. Oddłużenie ma na celu wyzwolenie rolnictwa spod ciężaru często niezawinionych długów, nie może jednak dochodzić do tego drogą niesłusznego krzywdzenia wierzyciela. Dlatego niesprawiedliwe byłoby stosowanie aż podwójnej obniżki zobowiązania. Jeżeli na podstawie ugody strony doszły do pewnego porozumienia lub też urząd rozjemczy orzeczeniem ustalił wysokość zadłużenia, stosując odpowiednie ulgi, to rozciąganie na to uprawnień wynikających z przedterminowej spłaty nie ma wystarczającego uzasadnienia. Naturalnie przepis ten został wprowadzony przez wzgląd na interes wierzyciela i dlatego tylko na jego wniosek urząd może skorzystać z przysługujących mu uprawnień z art. 44. Nawiasem należy tu dodać, że rozstrzyganie sporów powstałych w związku z umorzeniem długów na skutek przedterminowej zapłaty poddał dekret pod rozstrzygnięcie nie urzędów rozjemczych, a sądów powszechnych.

W ust. (3) art. 45 dekret wprowadza zmianę dotyczącą jednego tylko słowa, w praktyce jednak zasadniczą. Mianowicie dotychczas ujawnienie w wykazie hipotecznym ulg w zakresie terminów spłaty i oprocentowania długu rolniczego odbywało się bądź na zgodny wniosek wierzyciela i dłużnika, bądź na wniosek jednego z nich na podstawie zaświadczenia urzędu rozjemczego, stwierdzającego, że dług zabezpieczony hipotecznie objęty jest przepisami art. 41 i 42. Obecnie w miejsce zaświadczenia wymagane jest orzeczenie urzędu rozjemczego. Ponieważ orzeczenie może zapaść tylko na rozprawie, przy równoczesnym wypowiedzeniu się obu stron, wprowadzona nowelizacja przedłuża w tej kwestii postępowanie. Istotniejsza jest już zmiana wprowadzona do ust (3) art. 47, który dotyczy uprawnień urzędu rozjemczego do uchylenia skutków zalegania z zapłatą rat.

Dekret ustala, że urząd winien ustalić w tym

wypadku wysokość nowych rat i terminy ich płatności, z tym jednak zastrzeżeniem, żeby nie przekraczały ustalonych art. 41 czternastu lat. W ust. (2) art. 54 dekret odejmuje urzędowi moc dokonania szacunku przy obniżaniu reszty ceny kupna, stanowiąc, że urząd rozjemczy tylko zarządza oszacowanie.

Pozostałe ważniejsze zmiany dekretu dotyczą postępowania układowego, wśród których na pierwszy plan wysuwa się zmiana brzmienia ust. (5) art. 75. Artykuł ten przewiduje, że z chwilą otwarcia postępowania układowego egzekucja przeciwko dłużnikowi ulega zawieszeniu. Zawieszenie egzekucji nie powoduje jednak zwolnienie spod niej zajętych przedmiotów i umożliwienia ich zbycia, co częstokroć utrudnia przeprowadzenie układu. Obecnie dekret ustala, że w przypadkach gospodarczo uzasadnionych przewodniczący urzędu rozjemczego na wniosek nadzorcy może postanowić sprzedaż przedmiotów majątkowych dłużnika, objętych zajęciem egzekucyjnym.

Jeżeli idzie o uprawnienia dłużnika co do złożenia wniosku do urzędu rozjemczego o odroczenie wypłat na czas przygotowania postępowania układowego, to obecnie urząd może udzielić takiego zezwolenia najwyżej na okres 6 miesięcy, zamiast dotychczasowego jednego roku.

Jedno z niedopatrzeń dotychczasowych przepisów postępowania układowego znalazło swe wyjaśnienie w dekrecie, a mianowiście sprawa postępowania likwidacyjnego w stosunku do dzierżawcy lub użytkownika gospodarstwa wiejskiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że jeżeli postępowanie układowe prowadzi dzierżawca lub użytkownik, to nie może się ono przekształcić w likwidacyjne, jako że nie można likwidować gospodarstwa, które nie jest przecież własnością ani dzierżawcy, ani użytkownika, a tylko w tej czy innej formie jest w ich posiadaniu. Dlatego też słusznie dekret uzupełnia ust. (1) art. 75 przez postanowienie, że rygoru zarządzenia likwidacji w wypadku niezawarcia układu nie stosuje się, jeżeli postępowanie dotyczy majątku dzierżawcy lub użytkownika gospodarstwa wiejskiego, oraz art. 90, gdzie również ustalono, że w stosunku do tych osób postępowanie likwidacyjne nie może być wszczęte. W tym drugim jednak wypadku jedna rzecz pozostała niewyjaśnioną. A mianowicie art. 90 ustala, że likwidacja gospodarstwa wiejskiego nastąpi w drodze przymusowej: 1) jeżeli układ nie został zawarty, 2) nie został zatwierdzony lub 3) został unieważniony. Poprawka dekretu wyjaśnia, że pkt. 1) i 2) nie odnosi się do majątku dzierżawcy lub użytkownika. Pozostaje pytanie dlaczego został tu pominięty pkt. 3)? Przecież w razie unieważnienia układu nie ma też innego wyjścia jak tylko umorzenie postępowania układowego.

Do tych przytoczonych zmian ogranicza się w zasadzie nowelizacja wprowadzona dekretem. Oceniając ją w miarę sił obiektywnie, nie odmawiamy dodatniej wartości wprowadzonym zmianom, przeciwnie przyznajemy, że jeżeli idzie o dążenie do pewnego usprawnienia dotychczasowych przepisów, nadania im właściwej formy, został uczyniony krok naprzód. Jednakże w chwili, gdy zewsząd nadchodzą memoriały, setki rezolucji, tysiące listów — wszystkie jedno wyrażające żądanie — żądanie dalszego prowadzenia akcji oddłużeniowej oraz zreformowania jej w tym duchu, aby przyniosła wreszcie oczekiwane rezultaty, ograniczenie się do pewnych, w gruncie rzeczy niezbyt istotnych poprawek, nie może stanowić spełnienia powszechnych tych żądań rolniczych.

Mylą się ci którzy sądzą, że pozostawiona sama sobie zadłużone wieś, wyzwoli się spod ciężaru długów, który jej zamknął całkowicie drogę do rozwoju. Zresztą praktyka da najlepsze tego przykłady i wykaże, że jednak bez właściwie poprowadzonego oddłużenia nie rozwiąże się i reszty spraw rolnych.

L. Buszkowski.

Stan zadłużenia i oddłużenia małych gospodarstw w powiecie kutnowskim

Pierwsze ustawy z dziedziny finansowo-rolnej ukazały się u nas w Polsce w 1932 r. i wówczas zostały powołane do życia urzędy rozjemcze do spraw majątkowych gospodarstw wiejskich, mające za zadanie regulowanie spraw, związanych z zadłużeniem prywatnym gospodarstw rolnych. Od tego czasu kilkakrotnie już były wydawane ustawy, które między innymi zmieniały poszczególne paragrafy pierwotnej ustawy, lub też je uzupełniały. Zmiany te były wprowadzane w miarę potrzeby tak, aby zasadniczo dać możność gospodarstwom rolnym uregulowania swych długów, nie narażając ich na likwidację przez egzekucję wierzytelności.

Zdaniem naszym wszystkie te ustawy miały jedną wspólną wadę, że były stosowane w praktyce bez uprzedniego ustalenia faktycznego zadłużenia gospodarstw rolnych. Gdyby urzędy rozjemcze zaczęły swoją działalność od przymusowej rejestracji wierzytelności poszczególnych gospodarstw, byłoby wówczas wiadomo, jak duże zadłużenie posiada rolnik, a wtedy łatwo można byłoby zastosować odpowiednie postępowanie oddłużające. Tymczasem w praktyce urząd rozjemczy, rozpatrując jakąkolwiek sprawę, nie był dobrze zorientowany co do zadłużenia danego gospodarstwa, ani też co do jego zdolności płatniczych. Były w praktyce częste wypadki, kiedy rolnik wnosił do urzędu rozjemczego sprawę na 100 zł., a zasadniczego swego zadłużenia, wynoszącego nieraz kilka lub kilkanaście tysięcy zł nie porządkował. Po prostu wnosił tylko takie sprawy, które musiał, chociażby z powodu wdrożonej przeciwko niemu egzekucji. I dlatego istniejące u nas urzędy rozjemcze i obecnie obowiązującę ustawy finansowo-rolne zadłużenia rolniczego nie uporządkowały. Organizacje rolnicze czynią starania o wydanie nowych ustaw oddłużeniowych, żądając całkowitego uporządkowania zadłużenia gospodarstw rolnych.

Wydaje nam się, że jeżeli władze pójdą na dalsze oddłużenie rolnictwa, to najsłuszniej byłoby wprowadzić przymusową rejestrację całego zadłużenia, a potem stosować ulgi indywidualnie w zastosowaniu do poszczególnych gospodarstw, biorąc pod uwagę wysokość zadłużenia i możliwości płatnicze danego rolnika. Specjalna ustawa, mogłaby nakazać w ściśle określonym terminie, aby wierzyciele zgłosili się np. do właściwych urzędów rozjemczych, które po zbadaniu dowodu, stwierdzającego istnienie długu, rejestrowałyby to zadłużenie, wciągając je do specjalnej kartoteki oddzielnej dla każdego gospodarstwa rolnego. W ten sposób urzędy rozjemcze, mając zebrane szczegółowe dane, ilustrujące wysokość i charakter zadłużenia gospodarstwa, na pewno będą mogły dokładnie uporządkować sprawy finansowe każdego dłużnika.

Aby zilustrować stan zadłużenia rolników mniejszej własności rolnej, oraz stan oddłużenia, podajemy niżej dane dotyczące tych zagadnień na terenie powiatu kutnowskiego

W styczniu 1934 r. była przeprowadzona na terenie dwóch gmin powiatu statystyka zadłużenia małych gospodarstw rolnych. Statystyką objęto tylko dwie gminy na ogólną ilość dwunastu gmin w powiecie ze względów jedynie możliwości finansowych, które nie pozwoliły na przeprowadzenie tej akcji w całej rozciągłości. Z objętych dwóch gmin, w jednej są rolnicy najbardziej zadłużeni w powiecie, a w drugiej najmniej zadłużeni w porównaniu do rolników zamieszkałych w sąsiednich gminach, a więc przeciętne dane, ilustrujące zadłużenie rolników w tych dwóch gminach, można uważać mniej więcej za zadłużenie przeciętne dla całego powiatu kutnowskiego.

Dane zebrane dotyczą 932 gospodarstw na ogólną ilość 10.029 małych gospodarstw rolnych w powiecie w 1934 r., czyli statystyką objęto 9% ogółu gospodarstw. A ponieważ do statystyki na terenie powyższych dwóch gmin nie zgłosili się wszyscy rolnicy, lecz tylko ci, którzy mieli zadłużenie, przeto cyfrę 9% należy podnieść w stosunku do procentowego udziału gospodarstw w statystyce. I tak na terenie objętych dwóch gmin znajdowało się 1376 gospodarstw, a miało zadłużenie 932 gospodarstwa. Przeliczając to w stosunku powiatowym, otrzymamy, że na 10.029 gospodarstw było zadłużonych 6.792 gospodarstwa, czyli statystyką zadłużenia objęto (X:100—932:6792) 14% gospodarstw zadłużonych.

Pod względem technicznym statystyka była wykonana w ten sposób, że w każdej wsi na objętym terenie odbyło się zebranie, na którym specjalny delegat spisywał zadłużenie poszczególnych rolników. Rolnicy byli o tym zebraniu uprzedzeni zawczasu i zgłaszali się na nie z odpowiednimi dokumentami, stwierdzającymi wysokość zadłużenia; jeżeli który mylił się, to sąsiedzi jego zaraz go poprawiali.

Oczywiście, mimo tych przygotowań danych otrzymanych nie możemy uważać za 100% zgodne ze stanem faktycznym, gdyż tego rodzaju statystyki są w praktyce bardzo trudne do dokładnego wykonania. Mimo tego, otrzymane dane możemy uważać za zupełnie niezły materiał orientacyjny, ilustrujący stan prywatnego zadłużenia małych gospodarstw rolnych powiatu kutnowskiego.

Cyfry niżej podane ilustrują zadłużenie na dzień 1.I.1934 r. i obejmują całe zadłużenie tak objęte działalnością urzędów rozjemczych, jak też nie objęte, oraz długi zaciągnięte przed 1.7.1932 r., jak również długi powstałe od tego czasu do 1.I.1934 r.

Jeżeli chodzi o długi uporządkowane przez urzędy rozjemcze w czasie 1932—1933, to sumy

tych długów nie są duże i wynoszą dla 1932 r. 151.934 zł, a dla 1933 r. 420.357 zł.

Co się tyczy długów powstałych w czasie od 1.7.32 r. do 1.1.34 r., to prawdopodobnie suma ta jest bardzo mała, gdyż wtedy kredyt zupełnie zamarł i nikt rolnikowi ani nie chciał pożyczyć pieniędzy, ani też wydać towaru na kredyt.

Wracając do zadłużenia, to statystyka wykazała, że 932 gospodarstwa zadłużone, posiadające razem 7835 ha ziemi, miały długów hipotecznych w bankach państwowych, spółdzielniach, w K.K.O., w kasach gminnych pożyczkowo - oszczędnościowych, zaległych podatków i długów prywatnych, ogółem 7.465.253 zł, w tym długów podlegających uporządkowaniu przez urzędy rozjemcze 2.030.704 zł. Jeżeli sumy te przeliczymy na 1 ha zadłużony, to otrzymamy, że ogólne zadłużenie 1 ha w zadłużonych gospodarstwach wypadnie 951 zł, w tym długów prywatnych 258 zł.

Chcąc otrzymać przeciętne zadłużenie 1 ha ziemi, musimy ogólne sumy zadłużenia 7.465.253 zł i 2.030.704 podzielić nie przez 7835 ha, lecz przez obszar 10.067 ha, stanowiących ogólny obszar ziemi użytkowej w dwóch objętych statystyką gminach. Uwzględniając tę poprawkę, otrzymamy, że ogólne zadłużenie w gospodarstwach małorolnych na 1 ha wypadnie przeciętnie 741 zł, w tym zadłużenie prywatne podlegające kompetencji urzędu rozjemczego 201 zł przeciętnie na 1 ha użytków rolnych. Przeliczając to zadłużenie w stosunku do całego powiatu, otrzymamy, że w styczniu 1934 r. ogólne zadłużenie gospodarstw małych pow. kutnowskiego wynosiło 37.886.589 zł, w tym długi prywatne podlegające urzędowi rozjemczemu 10.276.929 złotych.

Suma zadłużenia prywatnego w ogólnej wysokości 10.276.929 zł rozpada się na dwa typy zadłużenia, a mianowicie: na pożyczki pieniężne i towarowe w wysokości 5.400.429 zł i na długi z działów rodzinnych 4.876.500 zł.

Od początku swego istnienia pow. urząd rozjemczy w czasie do dnia 31.3.38 r. uporządkował 2369 spraw na ogólną sumę 1.816.638 zł, co stanowi 17% prywatnego zadłużenia powiatu. Cyfra ta nie jest ścisła, gdyż w sumie 1.816.638 zł znajdują się pewne sumy, które były już kilkakrotnie przedmiotem obrad państwowego urzędu rozjemczego, gdyż niektóre sprawy były wznawiane w miarę zmian ustawy o urzędach rozjemczych.

Z drugiej znów strony cały szereg wierzycieli wobec faktu istnienia urzędów rozjemczych i niemożności egzekucji mimowoli musiał iść na układy dobrowolne, które były zawierane poza urzędem rozjemczym.

Inaczej mówiąc, można przypuszczać, że na dzień 31.3.38. faktyczna suma uporządkowanego zadłużenia prywatnego jest znacznie wyższa aniżeli ta, którą podano wyżej. Sądzimy, że suma ta może wynosić ok. 3.000.000, czyli uporządkowanie długów do chwili obecnej objęłoby dopiero 25—30% ogólnego zadłużenia prywatnego gospodarstw małych. Pozostaje więc jeszcze do uregulowania 70 — 75% zadłużenia.

Jeżeli porównamy uporządkowanie długów z tytułu pożyczek pieniężnych i towarowych z jednej strony, i z tytułu działów rodzinnych z drugiej, to zobaczymy, że na ogólną ilość, jak to podano wyżej, zadłużenia z tytułu pożyczek pieniężnych i towarowych 5.400.429 zł przez urząd rozjemczy uporządkowano 1.633.313 zł, a dla działów rodzinnych cyfry te są następujące: ogólne zadłużenie powiatu 4.876.000 zł, uporządkowano przez państwowy urząd rozjemczy 183.325 zł. Procentowo przedstawia się to w ten sposób, że długi z tytułu pożyczek są uporządkowane w 30%, a działy rodzinne w 4%. Zjawisko to jest naturalne i zupełnie zdrowe, gdyż cały szereg dłużników z tytułu działów rodzinnych poukładał się dobrowolnie ze swymi wierzycielami, którzy są przeważnie bliskimi krewnymi dłużników-właścicieli gospodarstw.

Ciekawie przedstawia się kwestia wnoszenia spraw do urzędu rozjemczego przez wierzycieli. Otóż w ciągu całego istnienia urzędu rozjemczego przez wierzycieli zostało wniesione 24% ogólnej ilości spraw rozpatrzonych przez urząd rozjemczy. Sprawy te objęły 21% sum rozpatrzonych ogółem przez urząd rozjemczy.

Procentowy udział sum, objętych sprawami wniesionymi przez wierzycieli do sum ogółem rozpatrzonych przez urząd rozjemczy wynosi w poszczególnych latach: 1932 r. — 0, 1933 r. — 30%, 1934 r. — 24%, 1935 r. — 18%, 1936 r. — 45%, 1937 r. — 37%. Przeciętnie za cały czas 21%.

Z cyfr tych widać, że wierzyciele wnieśli do urzędu rozjemczego około 1/4 części ogólnej ilości spraw, co świadczy o pewnym zaufaniu, jakim wierzyciele darzyli urząd rozjemczy.

Jeżeli z kolei zastanowimy się nad zawodem wierzycieli, to zobaczymy, że za cały czas istnienia urzędu rozjemczego do 31.3.38 r. z ogólnej sumy przezeń rozpatrzonej, 1.816.638.92 zł przypada na wierzycieli: rolników 515.468.97 zł, co stanowi 28%, Żydów 158.293.53 zł, co stano-

wi 8%, różnych i bezrolnych 1.142.876.42 zł, co stanowi 64%.

Mały procent spraw, gdzie wierzycielami rolników byli Żydzi, wcale nie dowodzi, że rolnicy nie mają długów u Żydów. Świadczy to jedynie, że Żydzi szybko zorientowali się w sytuacji i, stwierdziwszy, że dochodzić swoich wierzytelności w drodze egzekucji nie mogą, przeszli na inną drogę i zawierali poza urzędem rozjemczym rozmaite układy dobrowolne.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się stan zadłużenia prywatnego małych gospodarstw rolnych pow. kutnowskiego, oraz stopień oddłużenia rolników, dokonany przez powiatowy urząd rozjemczy do spraw majątkowych gospodarstw wiejskich.

Na marginesie tych cyfr nasuwają się następujące uwagi:

1. Wyżej podane cyfry, ilustrujące stan zadłużenia prywatnego i stopień uporządkowania tego zadłużenia przez państwowy urząd rozjemczy, stanowią dane z jednego powiatu i, aczkolwiek nie mogą służyć jako miarodajne do wyciągania wniosku w stosunku do całego terenu Rzeczypospolitej, to z drugiej strony dają niezły materiał orientacyjny.

2. Dane co do stanu uporządkowania zadłużenia prywatnego małych gospodarstw rolnych są zaczerpnięte ze sprawozdań państwowego urzędu rozjemczego, a więc zupełnie ścisłe i dokładne. Co się tyczy danych z zadłużenia małych gospodarstw, a otrzymanych w drodze statystyki z terenu dwóch gmin, to mogą one budzić pewne wątpliwości co do swej dokładności, gdyż jako dane statystyczne, w ogóle mogą być jedynie dalsze lub bliższe prawdy, a prawie nigdy ściśle dokładne, a tym bardziej skoro zostały wypośrodkowane z dwóch gmin w stosunku do całego powiatu. Z drugiej jednak strony, znając dobrze stosunki powiatu, oraz metodę stosowaną przy zbieraniu tych danych, mogę przypuszczać, że cyfry otrzymane są bliskie stanu istotnego.

3. Z cyfr podanych widać, że aczkolwiek państwowy urząd rozjemczy był aktywny i załatwiał przeciętnie spraw na sumę ponad 300.000 zł rocznie, to mimo tego pozostała jeszcze bardzo poważna suma zadłużenia prywatnego małych gospodarstw, nie objęta dotychczas orzecznictwem powiatowego urzędu rozjemczego. Stąd wniosek, iż sprawa dalszego oddłużenia jest jeszcze aktualna i wymaga właściwego załatwienia.

4. Dalsze stosowanie ulg finansowo rolnych bez uprzedniego zbadania wysokości całkowitego zadłużenia gospodarstw rolnych w drodze przymusowej rejestracji wszelkich wierzytelności ciążących na rolnictwie może w praktyce chybić i nie dać dobrych rezultatów.

5. Nowe ulgi, jeżeli będą zastosowane, winny być zdaniem naszym zastosowane indywidualnie do każdego gospodarstwa. Urząd rozjemczy, znając cały stan finansowy gospodarstw, będzie mógł należycie oddłużyć dany warsztat rolny i stworzyć warunki do zdrowego dalszego rozwoju.

Kutno. *Michał Bereziański*

W Nr. 47 Życia Rolniczego z dn. 19 listopada b. r. do artykułu pod tyt. „Przebieg prac samorządu rolniczego w zakresie podatkowych norm szacunkowych" do tabeli na str. 4 wiersz 24 od góry wkradł się błąd: w rubryce „Grupy gospodarstw" w kategorii „od 30—50 ha" w 1930/31 r. podano cyfrę rocznego odpisu na amortyzację w wysokości 12,8 zł; powinno być 25,2 zł.

Redakcja

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek zbożowy i zwierzęcy

Produkcja rolnicza składa się z dwóch głównych działów — roślinnego oraz zwierzęcego. Mówiąc zatem o sytuacji w rolnictwie, trzeba brać pod uwagę każdy z tych działów oddzielnie. Nie znaczy to, aby pomiędzy nimi nie było żadnej zależności, przeciwnie — jeden bez drugiego jest nie do pomyślenia. Aby żywić zwierzęta, trzeba posiadać paszę roślinnego pochodzenia, aby produkować zboże czy inne ziemiopłody w dzisiejszych warunkach wytwarzania rolnik, zwłaszcza drobny, nie może się obejść bez iwentarza pociągowego, bez obornika, będącego produktem ubocznym hodowli, a który jest głównym zródłem składników pokarmowych. In-

wentarz żywy umożliwia też rolnikowi przerobienie pewnych odpadków gospodarstwa, trudnych do spieniężenia, na bardziej cenne artykuły, znajdujące stosunkowo łatwy zbyt na rynkach zarówno krajowych jak zagranicznych. Pomiędzy tymi więc działami istnieje łączność posunięta tak daleko, że nawet wahania cen artykułów, należących do jednego działu, odbijają się na cenach drugiego.

Sytuacja w zakresie produkcji roślinnej, a ściślej — zbożowej, jest wysoce niepomyślna. Od dłuższego czasu cena żyta, naszego najważniejszego zboża, utrzymuje się na rynku warszawskim poniżej 14 zł. za 100 kg. Ponieważ cena opłacalna zaczyna się od 20 zł., przeto dla osiągnięcia tego poziomu cena obecna powinna by wzrosnąć o 44%. Nie trzeba dowodzić, że taki skok byłby bardzo trudny. W zakresie produkcji zbożowej (a poczęści i hodowlanej) znajdujemy się na granicy samowystarczalności i gdyby szerokie warstwy ludności naszego kraju odżywiały się (pod względem ilości i jakości) tak, jak na Zachodzie, to nasze nadwyżki wywozowe skurczyłyby się do rozmiarów wręcz nikłych. Ale tak nie jest. Ludność rolnicza do swego jadłospisu wprowadziła jako danie podstawowe ziemniaki, skutkiem czego prawie corocznie posiadamy pewne nadwyżki wywozowe, jesteśmy więc w wysokim stopniu uzależnieni od rynków zagranicznych. Położenie zaś na tych rynkach jest wybitnie niepomyślne.

Przede wszystkim tegoroczna produkcja pszenicy jest bodaj najwyższa od czasu wielkiej wojny, wyniesie bowiem prawdopodobnie około 1.200 mil. q. Jeżeli weźmiemy pod uwagę spożycie, to na eksport, pozostanie około 300 — 310 mil. q. Ponieważ zapotrzebowanie krajów importerskich nie przekroczy zapewne 150 mil. q, przeto na 1-go sierpnia 1939 r. jako zapas niesprzedany pozostanie około 150 — 160 mil. q. Cyfra ta jest szacunkowa, ale zdaje się niezbyt odbiegnie od rzeczywistej, ponieważ zapotrzebowanie krajów deficytowych dzięki urodzajowi nie będzie duże, nawet uwzględniając pewne nieodzowne rezerwy z tytułu pogotowia wojennego, w znacznej mierze uzupełnione w latach poprzednich. Ten właśnie zapas niesprzedany sprawia, że wszelkie rachuby na rychłą poprawę mogą się okazać bardzo zawodne. Położenie jest tym trudniejsze, że zapasy te utworzą się w krajach o bardzo małych kosztach produkcji, mogą więc być wyrzucone na rynki wręcz po dowolnie niskiej cenie, oraz z tego powodu, że w głównych krajach producenckich (Stany Zjednoczone, Kanada i Argentyna) rolnik korzysta z dopłat pod rozmaitą postacią z funduszów publicznych, nie jest więc zainteresowany bezpośrednio w zwyżce, mając zaś zapewnioną minimalną cenę, całkiem bliską opłacalności, dąży do tym większej produkcji przez rozszerzenie upraw. Wobec zmechanizowania rolnictwa amerykańskiego obniża to koszty produkcji, ale obniża zarazem i ceny na rynkach światowych.

Położenie rolnictwa polskiego jest tym trudniejsze, że naszym głównym zbożem chlebowym jest nie pszenica, lecz żyto. Ponieważ obroty międzynarodowe tym zbożem wahają się od 6% w latach nieurodzaju pszenicy do 3% w latach urodzaju (10—12 mil. q) i ponieważ nie jest ono zbożem chlebowym na Zachodzie, przeto na rynkach światowych jest ono w zaniedbaniu, a sfery kupieckie interesują się nim mało. Stąd i ceny jego są prawie stale znacznie niższe od cen pszenicy, przy czym relacja pomiędzy cenami obu tych zbóż w okresie zniżkowym układa się zwykle na niekorzyść żyta. Jeżeli cena żyta na rynku krajowym jest pomimo to cokolwiek wyższa od poziomu światowego, to między innymi i dlatego, że na eksport przeznacza się przeciętnie około 5% produkcji, 95% zaś idzie na konsumcję wewnętrzną. W skali stosunków naszych rynków krajowych jest to zboże wielkich obrotów, jest poszukiwane, gdyż umożliwia szybki obrót i częstokroć mały, ale pewny zysk. Jest to zarazem zboże głównie spożywane w gospodarstwach rolnych. Wyrazem gorszego położenia rolnika jest i to, że wówczas gdy u nas cena opłacalna żyta zaczyna się od 20 zł. za 1 q, to w Ameryce cena 1 dol. za 1 buszel pszenicy (około 19 zł. za 1 q) uważana jest za bardzo dobrą.

W chwili obecnej na naszych rynkach cena żyta spośród czterech zbóż jest najniższa. Pszenica zawsze była droższa, owies zaś cieszy się dużym popytem, ostatnio zaś wytworzyła się lepsza koniunktura dla jęczmienia dzięki ożywieniu eksportu. Trudno przewidzieć, jak się ułożą warunki obiektywne w przyszłości, jeżeli jednak sprawdzi się, że urodzaj jest mniejszy niż początkowo przypuszczano oraz że zapotrzebowanie wewnętrzne zboża będzie większe częściowo dzięki ogólnej poprawie, częściowo na cele żywienia hodowlanych zwierząt, to nie jest wykluczone, że w drugiej połowie bieżącej kampanii może nastąpić pewna poprawa. Duża ona jednak zapewne nie będzie, a to głównie skutkiem nader niepomyślnego układu na rynkach zagranicznych. *(Dokończenie na str. 13-ej).*

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 5 grudnia 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	20.00 (20.00)	18.00 (18.00)	18.25 (18.25)	(20.25)	20 85 (20.60)	19.75 (19.25)	20.50 (21.50)	19.75 (19.50)
„ zbierana .	19.50 (19.50)	—	—	(19.50)	19.50 (19.25)	18.50 (18.50)	19.25 (19.25)	18.25 (18.25)
Żyto	13.75 (13.75)	13.40 (13.40)	14.00 (13.75)	(14.75)	15.75 (15.50)	14.25 (14.00)	15.25 (15.25)	14.25 (14.00)
Owies	15.75 (16.00	14.35 (14.35)	15 00 (15 00)	(16.50)	(17.75	(16.75)	16.50 (16.50)	15.00 (15.25)
Jęczmień browarny.	17.75 (17.50)	16.75 (16.50)	16.75 (16.50)	—	(16.75)	18.75	17.00 (17.00	—
„ kaszany .	16.00 (15.75)	15.60 (15.20)	16.00 (15.25)	(17.00)	(15.25)	16.00 (15.25)	14.50 (14.50)	14.50 (14.25)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	12 29 (11.98)	11.66 (11.43)	13.74 (13.56)	9.82 (9.69)	7.39 (735.)
Żyto	8 44 (8.46)	7.39 (7.93)	—	—	—
Jęczmień . . .	9.31 (8.33)	9.14 (8.73)	—	—	—
Owies	9.73 (9.47)	10.28 (10.10)	—	—	6.17 (6.24)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50	(23 50)
„ Wiktoria	29.50	(28.50)
„ Folgera	27.00	(27.00)
Łubin niebieski	10.00	(10.00)
„ żółty	—	
Rzepak zimowy	44.50	(44.00)
Rzepik „	42.00	(42 00)
Rzepak letni, ...	41.50	(41.00)
Rzepik „	—	
Siemię lniane	48.00	(48.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	70.00	(70.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	100.00	(95.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	260.00	(250.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	310.00	(290.00)
Mak niebieski	75.00	(71.00)
Ziemniaki jadalne	4.00	(4.00)
Wyka	19.50	(19.50)
Peluszka	21.00	(19.50)
Seradela	27 50	(25.50)
Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	34.50	(34.50)
„ „ „ II 30—65% . .	—	
„ „ „ III 65—70% . .	19.50	(19.50)
Mąka żytnia gat. I 0—50% . .	24.50	(25.50)
„ „ razowa 0—95% .	19.50	(19.50)
Otręby pszenne grube . .	10.25	(10.25)
„ „ średnie . . .	9.25	(9.25)
„ „ miałkie . . .	9.25	(9.25)
Otręby żytnie	9.00	(8.50)
„ jęczmienne . . .	8.50	(8.50)
Śruta sojowa	—	
Makuchy lniane	20.50	(19.50)
„ rzepakowe . . .	13.00	(12.75)
Słoma żytnia prasowana . . .	4.25	(4.25)
Siano prasowane słodkie . . .	7.25	(7.25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Łódź	Lublin	Kraków
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	85 —100	61 — 70	66 — 74	—	—	60 — 68
„ II kl. (średnio opasione) „	62 — 71	48 — 60	50 — 60	65 — 70	—	50 — 60
„ III kl. (mało opasione) „	52 — 55	—	44 — 48	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 91	—	70 — 78	85 — 90	50 — 60	53 — 64
„ II kl.	60 — 70	70 — 75	50 — 58	65 — 72	45 — 50	45 — 53
„ III kl.	51 — 54	63 — 69	40 — 46	—	31 — 38	40 — 50
Cielęta ponad 60 kg. . .	95 —112	86 — 97	76 — 84	93	62 — 70	90 —110
„ „ 40 kg. . .	87 — 95	76 — 85	66 — 74	68 — 82	54 — 62	75 — 90
„ „ 30 kg. . .	75 — 80	50 — 65	42 — 50	55 — 65	43 — 53	60 — 75
Owce młode pełnomięsiste . .	65	—	64 — 70	60 — 65	—	—
„ stare małomięsiste . .	45 — 55	—	50 — 62	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	105 —106	—	—	105 —110	—	—
„ „ „ 150 kg. .	99 —104	117 —123	100 —104	100 —106	95 —104	100 —116
„ „ poniżej 150 kg. .	93 — 98	109 —116	94 — 98	97 —105	88 — 95	92 —100
„ mięsne ponad 110 kg. .	89 — 92	100 —108	90 — 92	85 — 97	80 — 95	85 — 92
„ „ 80 — 110 kg. .	85 — 88	90 — 99	80 — 88	82 — 90	68 — 82	—
Bydło chude	28 — 41	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp 400 — 600 g. 1.30—1.35 (1.60), 600 — 900 g. 135 — 1.40 (1.70), ponad 900 g. 1.40 — 1.45 (1.80), karaś żywy 1.40 — 2.00 (1.80 — 2.40), lin żywy 1.40 — 1.80 (1.80 — 2.20), szczupak żywy 1.80—2.25 (2.20—2.60), szczupak śnięty wybór 1.80 — 2.20 (2.25 — 2.50), średni 1.70 — 2.00 (2.00 — 2.30), drobny 1.30 — 1.60 (1.60 — 2.00), sandacz jeziorowy 4.50—4.60 (5.00 — 5.60), certy 1.80 — 2.00 (2.20 — 2.40), leszcz gruby 1.70 — 1.80 (2.00 — 2.20), średni 1.30 — 1.40 (1.60 — 1.80), średnica 0.90 — 1.00 (1.00 — 1.20), drobnica 0.60—0.65 (0.70 — 0.75).

Dowóz karpi wynosił 66.000 kg., ryby rzecznej i jeziorowej 36.000 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.40, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.50, deserowe mleczarskie II gat. 3.10, solone mleczarskie 31.00, osełkowe 2.60. W detalu o 10 — 15% drożej. Ceny masła zwyżkowały o 20 groszy na 1 kg.

Jaja świeże za 1 kg. w złotych w hurcie (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 2.00 (2.30), II gat. 1.80 (2.00), wapnowane 1.55 (1.70).

Mleko na miarę 20 groszy za litr w hurcie franco loco Warszawa.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 4.00 — 5.00, buraki 6.00 — 7.00, cebula 7.50 — 8.50, II gat. 5.50 — 6.50, chrzan 75.00 — 85.00, cykoria 120.00 140.00, kapusta biała 5.50 — 6.50, brukselka 25.00—35.00, czerwona 10.00 — 11.00, marchew 3.00 — 3.50, pieczarki 650.00 — 750.00, pomidory 260.00 — 280.00, II gat. 180.00 — 200.00, selery 10.00 — 12.00, szczaw 75.00 — 85.00, szpinak 10.00 — 13.00, ziemniaki 5.00 — 5.50. Za 100 pęczków lub sztuk: kalafiory 25.00 — 30.00, II gat. 12.00 — 15.00, III gat. 6.00 — 8.00, kalarepa 13.00—17.00, kapusta biała 15.00 — 20.00, II gat. 7.00 — 10.00, czerwona 15.00 — 20.00, włoska 8.00 — 10,00, koperek 5.00 — 7.00, majeranek 10.00 — 13.00, pory 13.00 — 17.00, rzodkiewka 5.00 — 7.00, sałata 13.00 — 17.00, II gat. 7.00 — 10.00, szczypiorek 35.00 — 45.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg. w złotych: len standaryzowany trzepany Miory 1.480 — 1.520; niestandaryzowany — trzepany Horodziej 1.880 — 1.920, Wołożyn 1.580 — 1.620, Traby 1 580 — 1.620, Miory 1.310 — 1.350, len czesany Horodziej 2.160 — 2.220, kądziel horodziejska 1.560 — 1.600, kądziel grodzieńska 1.310 — 1.350, targaniec moczony 650.00 — 690.00, Wołożyn 820.00 — 860.00.

IX. Nawozy sztuczne (w grudniu 1938 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21%—23,90, granulowany zł. 1,14 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—21,50, krystaliczny 21%—22.20 wapnamon 15.5%—16,40; saletrzak mielony 15,5%—20,90, granulowany 15,5%—21,90, saletra wapniowa 15,5%—24,50; saletra sodowa 15,5%—25.30; supertomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19.30.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10% — 227, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.570, kalimagnezja 18% — 850.
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% — 204, sól potasowa 20% — 665, sól potasowa 40% — 1.500, kalimagnezja 18% — 770.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 182, sól potasowa 20% — 630, sól potasowa 40% — 1.420, kalimagnezja 18% — 690.
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% — 300, kainit 14% — 345, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.570, kalimagnezja 18% — 850.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowkie i tarnopolskie: kainit 10% — 227, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.570, kalimagnezja 18% — 850.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^{4}/_{12}$%—11,90; $^{6}/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo - Handlowych, agentura w Warszawie (Kopernika 30), dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 24.00 — 25.50, dąbrowiecki 24.00 — 25.50 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w grudniu 1938 r.

Cement zł. 35.00 za 1 tonę loco cementownie.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł. 25.00.

Żelazo za 100 kg.: handlowe 32.00, bednarka 37.50.

Bez porównania lepiej kształtuje się sytuacja na rynku zwierząt rzeźnych. Ceny bydła w porównaniu z rokiem zeszłym pozostały bądź na poziomie niezmienionym, bądź nawet w zakresie pewnych sortymentów (krowy dojne) poprawiły się. Poszły w górę również ceny masła tak skutkiem pewnego spadku produkcji (pryszczyca), jak przede wszystkim dzięki znacznie większemu eksportowi. Należy przypuszczać, że podniosły się i wypłaty za dostarczane do mleczarń mleko, co zwłaszcza dla gospodarstw znajdujących się w złych warunkach komunikacyjnych, a więc nie mogących sprzedawać mleka do bezpośredniego spożycia, ma duże znaczenie. Nadmienić należy, że i koszty produkcji znacznie się obniżyły, ponieważ dzięki lepszemu urodzajowi wszelkich pasz słomianych nie zachodzi konieczność dokupywania ich. Urodzaj ziemniaków jest mniejszy niż przed rokiem, ale jest wszakże o tyle dostateczny, że nie powinno to rolnikom sprawić większej trudności.

Mniej pomyślnie układa się sytuacja w zakresie trzody chlewnej i to głównie skutkiem niższych cen od zeszłorocznych. Zniżka wynosi około 10% przeciętnie. Sprawa komplikuje się ze względu na koszty żywienia, wymaga więc pewnego omówienia. Przed rokiem, przy wyższych cenach trzody, przerób ziarna na mięso zapewniał uzyskanie opłacalnych cen za zboże, t. j. 20 zł. za 1 q żyta. Ale wówczas cena zboża w ziarnie również nie była niższa. To znaczy, że opasanie, zapewniając otrzymanie opłacalnej ceny, kalkulowało się jednak słabo. W chwili obecnej ceny trzody są o 10% niższe, ale zboże jest o 30% tańsze, stąd opasanie, nie zapewniając opłacalności, kalkuluje się lepiej, ponieważ rolnik za zboże w mięsie otrzymuje więcej niż w ziarnie, dajmy na to — 16 zł. zamiast 13 zł. Jeżeli by więc postawić pytanie, którą sytuację w zakresie trzody chlewnej uważać należy za lepszą, dzisiejszą czy zeszłoroczną, to abstrahując od ogólnego położenia odpowiedź wypadła by raczej na korzyść obecnej, ponieważ przed rokiem opasał trzodę bez zysku, a obecnie ze względnym zyskiem. Rzecz prosta, że odpowiedź brzmiała by inaczej, gdyby przy obecnej cenie trzody udało się podnieść żyto do 20 zł., ponieważ opasanie nie opłacało by się i nie kalkulowało.

Na zaznaczenie zasługują jeszcze dwa ważne momenty: eksport i spożycie wewnętrzne. Eksport zdaje się w roku bieżącym będzie większy niż przed rokiem jakkolwiek jego struktura ulegnie pewnemu pogorszeniu (spadek wywozu wyrobów gotowych, wzrost wywozu trzody żywej i bitej w stanie nieprzerobionym). Wyraźnie zaczyna też kurczyć się wywóz na rynek amerykański, głównie skutkiem szybkiej regeneracji hodowli w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Już obecnie niektóre artykuły polskiego pochodzenia na rynku angielskim nie są notowane, pojawił się tam natomiast towar pochodzenia amerykańskiego.

Bez porównania ważniejszy jest moment drugi — spożycia wewnętrznego. Sądząc z danych opublikowanych przez Gł. Urząd Statystyczny, spożycie to w pierwszym półroczu roku bieżącego wzrosło prawie o 8%. W półroczu drugim konsumcja u nas jest zwykle nawet większa, wzrost spożycia więc mięsa w roku bieżącym powinien być większy aniżeli w latach ubiegłych i znacznie większy niż to wypada w stosunku do przyrostu naturalnego ludności. Dla rolnika moment ten, zapewniając zbyt na wyprodukowane produkty hodowlane, ma oczywiście znaczenie pierwszorzędne.

Z. K.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Zasady normowania pasz dla cieląt

Racjonalne normowanie pasz dla cieląt w praktyce hodowlanej należy do wyjątków. Normy dla młodzieży układane są zazwyczaj przez hodowców na podstawie przypadkowo otrzymanych wzorów, bez uwzględnienia istotnych potrzeb rosnącego organizmu. Najbardziej celowe indywidualne żywienie cieląt niemal zupełnie nie jest stosowane. Niedocenianie wagi i znaczenia racjonalnego żywienia młodzieży jest zasadniczym błędem tak ze względów czysto hodowlanych, jak ze względów ekonomicznych. Jeśli chodzi o żywienie krów, to prawie każdy hodowca rozumie, że stosowanie masowego żywienia jest nieekonomiczne, że karmę należy dostosowywać możliwie najściślej do potrzeb pojedyńczych krów, że tak niedokarmianie jak

przekarmianie zwierząt jest szkodliwe i gospodarczo nieuzasadnione. Przy żywieniu młodzieży jednak zapomina się często o tych zasadniczych przykazaniach hodowlanych, a są one w tej samej mierze obowiązujące, co przy żywieniu krów.

Niedokarmianie cieląt i młodzieży jest nieekonomiczne, oszczędność jest tu pozorna, bo wskutek opóźnienia dojrzewania i powolniejszego rozwoju sztuka niedokarmiana jest o wiele dłużej nieproduktywna, niż sztuka żywiona racjonalnie. Przekarmianie cieląt jest nie tylko marnowaniem karmy, ale przynosi cielęciu szkodę. Zbytnie otłuszczenie młodej sztuki jest dla jej rozwoju szkodliwe, przekarmianie białkiem wywołuje zakwaszenie organizmu i wpływa ujemnie na rozwój kośćca. Z powyższych względów nieodpowiednie jest masowe żywienie cieląt.

Przy masowym żywieniu wskutek różnic wieku, a wśród cieląt w jednym wieku z powodu rozmaitej żerności poszczególnych sztuk nie można uniknąć przekarmiania jednych, a niedokarmiania innych cieląt. Żywienie cieląt powinno być więc w ten sposób zorganizowane, jak żywienie krów dojnych. Paszę należy normować dla pojedyńczych sztuk na podstawie ich żywej wagi, wieku i dziennego przyrostu, obliczając dokładnie potrzebną ilość białka i jednostek pokarmowych. Żywienie należy stosować indywidualnie, a więc dla cieląt młodszych w oddzielnych klatkach, dla starszej młodzieży przy żłobach zaopatrzonych w urządzenia do indywidualnego żywienia, wreszcie należy przeprowadzać systematyczną kontrolę przyrostu cieląt przez ważenie w czasie pojenia mlekiem raz na tydzień, w późniejszym wieku raz na miesiąc.

Ilu jest autorów podręczników żywienia, tyle jest norm żywienia młodzieży. Pochodzi to stąd, że różni autorowie brali pod uwagę rozmaite rasy bydła o odmiennych właściwościach rozwojowych. Zestawienie i porównanie poszczególnych norm żywienia znajdujemy w niezmiernie ciekawej pracy Szczekin-Krotowa p. t. „Rozwój i sposoby wychowu bydła czerwonego polskiego" (Warszawa, 1933, odbitka z „Przeglądu Hodowlanego"). Najbardziej popularne u nas są normy Nils Hanssona. Zbliżone do nich są normy Sergowancewa. Są one z tego względu ciekawe, że uwzględniają oddzielnie zapotrzebowanie na paszę bytową i produkcyjną (przyrost). Na podstawie specjalnych wzorów Sergowancew oblicza potrzeby bytowe i produkcyjne cielęcia w różnych okresach życia. Normy te podaję poniżej (według Szczekin-Krotowa):

	Potrzeba dać na 1 kg.			
	Białka str. kg.		Jednostek pokarm.	
	Żywa waga	Przyrost	Żywa waga	Przyrost
2 tydzień	0,0026	0,2	0,0241	0,81
6 "	0,0020	0,2	0,0193	1,14
12 "	0,0016	0,2	0,0155	2,05
5—7 miesiąc	0,0013	0,2	0,0124	2,77
10—12 "	0,0010	0,2	0,0099	3,35
20—22 "	0,0008	0,2	0,0080	3,82

Bardziej przystępne dla praktyka są normy Nils Hanssona bez rozdziału na paszę bytową i produkcyjną:

Wiek	Potrzeba na 100 kg. wagi	
	Białko g.	Jed. pok.
6 tydzień	330	3,0
12 "	300	2,7
5—7 miesiąc	220	2,1
10—12 "	170	1,7
20—22 "	110	1,1

Wyżej podane normy szczególnie dla młodszych cieląt mogą się okazać w praktyce za niskie. Należy pamiętać, że badania nad potrzebami pokarmowymi cieląt odbywają się w warunkach szczególnych. Ze względu na konieczną dokładność muszą być przy takich badaniach instalowane specjalne urządzenia dające pewność, że wszystka pasza zadana cielęciu będzie przez nie spożyta, że nic z niej nie ulegnie zniszczeniu, poza tym jakość paszy nie może przedstawiać tu żadnych zastrzeżeń, wartość pokarmowa jej musi być dokładnie zbadana i określona. W warunkach praktycznych trzeba się zawsze liczyć z tym, że część paszy nie zostanie przez cielę wykorzystana, poza tym wartość pokarmowa pasz jest w znacznej części nieznana. Z tych względów lepiej jest teoretycznie obliczone normy żywienia zwiększać o 10%.

Dostarczenie cielęciu w paszy odpowiedniej ilości jednostek pokarmowych i białka bez uwzględnienia jakości karmy nie daje jeszcze pewności, że żywienie jest racjonalne. Cielę jest pod tym względem o wiele mniej tolerancyjne od dorosłej sztuki i wymaga specjalnych pasz, dostosowanych do swego wieku. W pierwszych tygodniach życia jedyną odpowiednią karmą cielęcia jest mleko pełne. Dzienną dawkę mleka pełnego można normować według wagi cielęcia, licząc 1/7 wagi dla cieliczek i 1/6 wagi dla buhajków. Tego sposobu normowania mleka nie należy stosować dłużej niż do czwartego tygodnia życia, gdyż w piątym tygodniu cielę powinno już spożywać obok mleka określone ilości paszy treściwej i siana. Od piątego tygodnia nie trzeba więc już podwyższać racji mleka, wzrastające potrzeby pokarmowe cielęcia powinny

być zaspokajane odpowiednią dawką paszy treściwej i siana. Do spożywania pasz treściwych i siana powinno się przyzwyczajać cielę już od drugiego tygodnia życia. Zbyt długie karmienie cieląt samym mlekiem daje wyniki ujemne. Powoduje nadmierne rozepchanie trawieńca przy równoczesnym niedorozwoju innych części żołądka, a w szczególności żwacza. Skutkiem tego cielęta przekarmiane mlekiem nie są zdolne do spożywania większych ilości pasz objętościowych i źle wykorzystują karmę w późniejszym wieku. Według przeprowadzonych badań nad cieliczkami rasy czerwonej polskiej i nizinnej zwiększenie dawki maksymalnej mleka pełnego ponad 6 l dziennie nie wpływa już na rozwój cielęcia, o ile cieliczki przyzwyczają się dość wcześnie do spożywania pasz treściwych i siana i otrzymują je w dostatecznej ilości i odpowiedniej jakości. Należy tu jednak zaznaczyć, że bezkrytyczne i zbyt daleko idące ograniczanie ilości mleka może dać ujemne rezultaty szczególnie w gospodarstwach, gdzie umiejętność i technika żywienia nie stoją na należytym poziomie. Na oszczędność mleka mogą sobie pozwolić jedynie hodowcy doświadczeni i posiadający urządzenia, umożliwiające stosowanie ściśle indywidualnych norm żywienia. O ile jest możliwe, a nawet w pewnym stopniu wskazane ograniczanie maksymalnych dawek mleka, nie należy jednak zbytnio skracać okresu pojenia mlekiem. Według przeprowadzonych doświadczeń skrócenie okresu pojenia mlekiem z 16-tu do 12-tu tygodni odbiło się ujemnie na rozwoju cieląt. Najodpowiedniejszym okresem pojenia cieliczek wydaje się być okres 16 tygodni, buhajków 18 — 20 tygodni. Ze względów gospodarczych można część mleka pełnego zastąpić mlekiem odtłuszczonym. Zastąpienie mleka pełnego mlekiem chudym nie powinno się rozpoczynać wcześniej niż w piątym tygodniu życia cielęcia z zastosowaniem długiego okresu przejściowego (4—6 tygodni), w którym stopniowo zwiększa się ilość mleka chudego, redukując dawki mleka pełnego. Najlepiej jest pozostawić do końca pojenia cielęcia około 3 l. mleka pełnego. Celem uzupełnienia brakującego tłuszczu w karmie dla cieląt pojonych mlekiem chudym wskazane jest skarmianie niewielkich ilości siemienia lnianego.

Odzwyczajenie cieląt od mleka powinno być również stopniowe w ciągu 4—6 tygodni. Równocześnie ze zmniejszaniem dziennej dawki mleka należy dodawać do mleka letniej wody tak długo, dopóki cielę nie nauczy się pić wody czystej. Spadek kondycji cielęcia przy przejściu z mleka na paszę suchą jest często wynikiem niedostatecznej ilości wody przez nie wypijanej. Nie należy już chyba dodawać, że mleko powinno się dawać ciepłe, bezpośrednio po wydojeniu, w bezwzględnie czystych, codziennie parzonych naczyniach. W pierwszych tygodniach życia powinno cielę otrzymywać mleko od matki(o ile matka jest zdrowa). Jeżeli w oborze są sztuki gruźliczne, nie należy nawet starszym cielętom dawać mleka z bańki (zmieszanego od większej ilości krów), trzeba im dawać mleko od matki względnie od krów zdrowych.

Jak już wyżej wspomniałem, do spożywania pasz treściwych i siana należy przyzwyczajać cielęta już od drugiego tygodnia życia. W tym celu trzeba w drugim tygodniu wsypywać do żłóbka cielęcia garść owsa gniecionego i dawać mu do klatki małe ilości dobrego siana łąkowego. Owies i siano powinny być codziennie zmieniane. W tygodniach 8-mym do 10-tego można już owies zastąpić mieszanką treściwą, w skład której powinny wejść przynajmniej owies, makuch lniany i bobik. Dawanie mieszanki treściwej złożonej z kilku pasz jest konieczne, gdyż tylko w ten sposób możemy dostarczyć cielętom pełnowartościowego białka.

Obok mieszanki treściwej niezbędnym pokarmem dla cieląt jest siano. Najbardziej cenione dla małych cieląt jest siano łąkowe, siana z motylkowych na ogół nie zaleca się dawać wcześniej, niż od 1/2 roku życia. Kwestia skarmiania siana z motylkowych młodymi cielętami wymaga jeszcze zbadania drogą specjalnych doświadczeń. W Boguchwale cielęta otrzymują od drugiego tygodnia życia siano z koniczyny, przy czym nie stwierdzono żadnych zaburzeń żołądkowych. Ważniejsza zdaje się być jakość siana, uzależniona w znacznej mierze od sprzętu. Siano zbierane zbyt późno, stare, zdrewniałe, względnie siana suszone w czasie przekropnym w prymitywny, a niestety u nas niemal powszechny sposób, bez użycia ostwi lub kozłów nie tylko mają niewielką wartość pokarmową, ale są przez cielęta bardzo niechętnie spożywane. Według ścisłych obserwacji, przeprowadzonych w Boguchwale, cielęta, które otrzymywały ad libitum siana, spożywały je zależnie od jakości w ilościach (przeciętnie na dzień i sztukę), podanych poniżej w tabelce.

Spożycie siana złego było przeszło o 50% niższe w porównaniu do siana dobrego. Cielęta nie są w stanie spożyć dostatecznych ilości nieodpowiedniego siana, choćby otrzymywały je w dowolnie dużych dawkach; jedynie dobre, miękkie, niestęchłe i niezadeszczone siano jest

odpowiednią, niezbędną i niezastąpioną karmą dla cieląt. Zbyt ścisłe normowanie dawek siana dla cieląt, szczególnie w pierwszych 6 miesiącach życia nie jest wskazane; młodym cielętom należy dawać siana ad libitum, cielę roczne powinno otrzymać przynajmniej około 5 kg siana dziennie.

ILOŚCI SPOŻYTEGO SIANA
na dzień i sztukę

Wiek cielęcia	Siano dobre kg	Siano złe kg
1 miesiąc	0,13	0,04
2 „	0,30	0,13
3 „	0,63	0,49
4 „	1,17	0,59
5 „	2,16	0,88
6 „	3,03	1,30
7 „	3,17	1,33
8 „	3,94	2,36

Okopowe należy rozpocząć dawać cielętom z końcem okresu pojenia mlekiem. Cielę półroczne otrzymywać powinno około 3 kg okopowych, cielę roczne około 10 kg. Najodpowiedniejszą paszą soczystą dla cieląt jest marchew pastewna, poza tym stosuje się tu powszechnie buraki pastewne. Ziemniaki uchodzą na ogół za karmę mniej odpowiednią dla cieląt; nie posiadają one pożądanych własności dietetycznych, jak marchew i buraki. Z drugiej strony wartość biologiczna białka ziemniaków jest według Malarskiego wysoka. Niektórzy hodowcy stosują pomimo to ziemniaki przy żywieniu młodzieży, należy tu jednak pamiętać, że 4 kg ziemniaków stanowi równowartość pokarmową 8,5 kg marchwi, względnie 10 kg buraków pastewnych, ziemniaki powinny być więc skarmiane w odpowiednio mniejszych ilościach. Buhajkom daje się przeważnie mniejsze ilości okopowych niż jałówkom, aby nie rozpychać im brzucha, nie jest jednak wskazane ze względów dietetycznych zupełne pozbawianie buhajków pasz soczystych.

Nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona kwestia dodatku soli mineralnych do karmy dla cieląt. Przeprowadzone doświadczenia zdają się jednak wskazywać, że przy należytym doborze pasz dla cieląt z uwzględnieniem dostatecznej ilości dobrego siana dodatek soli mineralnych nie wpływa widocznie na rozwój cieląt. W każdym razie, o ile nie rozporządzamy pierwszorzędną co do jakości karmą, wskazany jest dodatek około 15 g na dzień i sztukę fosforanu wapniowego.

W lecie najodpowiedniejszą karmą dla cieląt jest dobre pastwisko. Istnieje nieuzasadniony przesąd, że cieląt nie należy wypuszczać wcześniej na pastwisko niż z ukończeniem ½ roku, względnie nawet 1 roku życia. Pastwisko daje paszę bezwzględnie najzdrowszą i nie tylko dla cieląt nieszkodliwą, ale wysoce pożyteczną. Należy sobie tylko zdać sprawę, jaką wartość w danym wieku przedstawia dla cielęcia karma pastwiskowa. Dobre, w naszych warunkach, pastwisko może z powodzeniem zastąpić dla cieląt do ½ roku okopowe, w wieku 6—12 miesięcy okopowe i siano, w wieku 12—18 miesięcy okopowe, siano i 50% mieszanki treściwej, w wieku ponad 1½ roku może już całkowicie zaspokoić potrzeby pokarmowe jałówki. Pastwisko liche powinno być uzupełniane dobrą, młodo skoszoną zielonką.

Streszczając powyższe wywody, w żywieniu jałówek rozróżnić można cztery okresy:

1) Okres żywienia samym mlekiem, 4—5 tygodni. W okresie tym powinny być jednak cielęta przyzwyczajone do spożywania pasz treściwych i siana.

2) Okres żywienia mlekiem, paszą treściwą i sianem — do 16-go tygodnia życia.

3) Okres żywienia paszą treściwą, objętościową suchą (sianem) i soczystą z przewagą pasz treściwych — do ukończenia 1-go roku życia.

4) Okres żywienia paszą objętościową, w którym pasze treściwe służą jedynie do uzupełnienia braków karmy objętościwej — powyżej 1-go roku życia. Przy żywieniu buhajków odpada okres czwarty; w karmie dla buhajków należy zawsze utrzymać przewagę pasz treściwych.

Zmiany w żywieniu nie powinny być przeprowadzane nagle. Odzwyczajanie cieląt od mleka, zwiększanie dawek pasz treściwych, zastąpienie pasz treściwych karmą objętościową należy przeprowadzać stopniowo. W normach żywienia cieląt nie powinny być widoczne wyraźnie granice poszczególnych okresów żywienia.

O ile miarą intensywności żywienia ma być ilość skarmianych pasz treściwych, można powiedzieć, że jałówki starsze w wieku powyżej jednego roku życia mogą być żywione ekstensywnie. Ekstensywne żywienie nie powinno być jednak równoznaczne z niedożywianiem jałówek. Należy zawsze zdawać sobie sprawę z potrzeb pokarmowych zwierzęcia. Jałówka starsza może lepiej wykorzystać pasze objętościowe, potrzebne więc składniki pokarmowe możemy jej dać w znacznej części w formie okopowych, siana, a nawet słomy z ograniczeniem do minimum pasz treściwych. Konieczną jednak dla jej normalnego rozwoju ilość jednostek pokarmowych i białka stosownie do jej wagi i wieku musimy jej bezwzględnie dostarczyć. Układanie

norm żywienia według istotnych potrzeb zwierzęcia konieczne jest dla młodzieży w każdym wieku.

Najlepsze nawet żywienie nie przyniesie pożądanego rezultatu, jeżeli nie zapewnimy cielęciu odpowiednich zewnętrznych warunków rozwoju. Środowisko, w jakim cielę wzrasta, wywiera decydujący wpływ na jego zdrowie i rozwój. W stajni cielęta powinny być pomieszczone w obszernych klatkach o suchym podłożu. Podłogi powinny być z ubitej gliny lub drewniane, lekko nachylone w kierunku ścieku. Podłogi betonowe są nieodpowiednie. Światła jak najwięcej. Pomieszczenia dla cieląt należy zaopatrzyć w wentylację. Temperatura w stajni powinna być równomierna. Lepsza dla cieląt jest stajnia chłodna niż zbyt ciepła. W stajni ciepłej cielęta wydelikacają się i stają się mniej odporne na gruźlicę. Stajnia chłodna, byle była sucha i miała równomierną temperaturę, hartuje cielęta, otrzymują one grubszą i gęstą sierść i dobrze znoszą nawet większe chłody. Niektórzy hodowcy trzymają młodzież przez cały rok na wolnym powietrzu, na okólnikach zaopatrzonych jedynie w otwartą szopę bez ścian, służącą za ochronę przed deszczem. Okólniki takie powinny być zasłonięte od wiatru. System ten wpływa bez wątpienia na zwiększenie odporności cieląt przeciw gruźlicy, wymaga jednak silniejszego żywienia w okresie zimowym. W każdym razie ruch na wolnym powietrzu jest dla cieląt niezbędny. Cielęta powinny być codziennie wypuszczane na okólnik tak w zimie jak i w lecie (o ile nie chodzą na pastwisko) i pozostawać na nim jak najdłużej.

Dalszym nieodzownym warunkiem dobrego wychowu cieląt jest czystość. Klatki dla cieląt powinny być utrzymywane czysto, ściółki nie powinno nigdy brakować, szczególną uwagę należy zwracać na dokładne czyszczenie i dezynfekowanie żłobów. Same cielęta powinny być bezwzględnie codziennie czyszczone szczotką.

Zapewniając cielęciu dostateczną i odpowiednią karmę, korzystne środowisko i staranne pięsię zdrowej i wartościowej sztuki. W przeciwnym razie wychów młodzieży staje się bezcelowy, gdyż w żadnym wypadku nie może się opłacić produkcja sztuk niedorośniętych i cherlawych. lęgnowanie, możemy być pewni, że dochowamy

NORMY ŻYWIENIA CIELICZEK

Okres pojenia mlekiem.

Okres życia		Mleko pełne kg	Owies kg	Mieszanka treściwa kg	Siano kg	Marchew (Buraki) kg	Fosf. wapnia g
1	dzień	0,75	—	—	—	—	—
2	"	1,50	—	—	—	—	—
3	"	2,25	—	—	—	—	—
4	"	3,00	—	—	—	—	—
5	"	3,75	—	—	—	—	—
6— 7	"	4,50	—	—	—	—	—
8—10	"	5,25	—	—	—	—	—
11—14	"	6,00	garść	—	ad-lib.	—	—
3	tydzień	7,50	"	—	"	—	—
4	"	7,50	0,2	—	"	—	—
5	"	7,50	0,3	—	"	—	—
6	"	7,50	0,4	—	"	—	—
7	"	7,50	0,5	0,1	"	—	—
8	"	7,50	0,5	0,2	"	—	—
9	"	6,00	0,4	0,6	"	—	—
10	"	5,25	—	1,1	"	—	2
11	"	4,50	—	1,6	"	0,5	5
12	"	3,75	—	2,0	"	1,0	5
13	"	3,00	—	2,0	"	2,0	10
14	"	3,00	—	2,2	"	2,0	10
15	"	2,25	—	2,4	"	2,5	15
16	"	1,50	—	2,5	"	3,0	15

Okres żywienia paszą suchą.

Okres życia		Mieszanka treściwa kg	Siano kg	Marchew kg	Fosforan wapnia g
4	miesiąc	2,5	2,0	3,0	15
5— 6	"	2,5	3,0	5,0	15
7— 9	"	2,4	4,0	7,5	15
10—12	"	2,3	4,5	10,0	15
13—18	"	1,7	5,0	12,0	15
19—24	"	1,0	5,0	15,0	15

Skład mieszanki treściwej: owies, otręby pszenne, bobik, makuch lniany po 25%.

Wyżej podane zestawienie przedstawia dla przykładu normy żywienia cieliczek rasy nizinnej, stosowane w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Boguchwale.

Inż. Józef Chramiec

W sprawie gęstości siewu*)

Dla nas, rolników-praktyków, sprawa gęstości siewu w zależności od ciężaru 1000 ziarn danego zboża, a zatem od jego t. zw. „grubości", jest nadzwyczaj ważna, tymczasem najwidoczniej w nauce rzecz ta jest jeszcze nierozstrzygnięta. Niedawno w „Życiu Rolniczym" czytaliśmy artykuł inż. Jerzego Ryxa, omawiający tę sprawę i przemawiający za wydzielaniem większych porcji wagowych zboża gruboziarnistego na jednostkę przestrzeni niż drobnoziarnistego w celu możliwie optimalnego wykorzystania przestrzeni. Jest to zasada dotychczas ogólnie przez

*) Artykuł dyskusyjny.

rolników-praktyków zachowywana również w wypadku, kiedy np. ziemniaków trzeba nieraz sadzić o 50%, 100% a nawet i o 150% więcej (na wagę) gruboklębowych na ha, niż drobnokłębowych, aby otrzymać normalną i pożądaną rozstawę krzaków ziemniaczanych. Stosując taką samą ilość wagową ziemniaków grubych jak i drobnych na ha, mielibyśmy w porównaniu z optimalną rozstawą drobnych o 1/2, o 1 i 1 1/2 razy większą rozstawę grubych niż drobnych, a wątpić można czy ziemniak gruby jakiejkolwiek odmiany przy sadzeniu drobniejszych ziemniaków (sadzeniaków) np. 45 cm w rozstawie potrafi wyzyskać zasoby ziemi przy rozstawie np. 1. 12 metra, tj. o 1 1/2 razy większej niż u drobnych ziemniaków.

Wkrótce jednak po tym artykule dr S. Barbacki w dłuższym uzasadnieniu, opartym na doświadczeniach w Puławach, starał się zbić wywody inż. J. Ryxa, zgodne zresztą z ogólnie przez rolników-praktyków przyjętą zasadą. Z drugiej strony znowu dr G. Karłowska, omawiając w „Życiu Rolniczym" (nr. 47, str. 17) doświadczenia z odmianami pszenicy jarej, przeprowadzone w Wielkopolsce w latach 1933—1937 pisze o *pszenicy twardej* (Triticum durum) co do której stwierdza, że „ze względu na wysoki ciężar 1000 ziarn ilość wysiewu tej odmiany winna być ***koniecznie*** (moje podkr.) przynajmniej o 50 1/2 *wyższa* niż np. Ostki Hildebranda". A więc mamy znowu twierdzenie o konieczności w doświadczalnictwie i w praktyce rolnej większego wagowo wysiewu zbóż gruboziarnistych w stosunku do drobnoziarnistych, aby otrzymać plon możliwie dający się porównywać.

Tymczasem mamy przed sobą wręcz odmienną opinię, a mianowicie broszurkę doc. dr S. Lewickiego i dr S. Barbackiego pod tytułem: „Badania nad metodyką ilości wysiewu zbóż w doświadczeniach odmianowych". (Puławy, 1938 r.), gdzie na str. 196-ej, jako w wyniku badania pszenic autorzy piszą: „Pozostaje zatem rozstrzygnięcie kwestii, czy siać je według równej wagi, czy jednakowej ilości ziarn." (czyli z uwzględnieniem grubości ziarna — mój dopisek). Na to pytanie odpowiadają sobie autorzy: „Wyniki naszych doświadczeń wyraźnie przemawiają za tym pierwszym sposobem", czyli, że autorzy są za tym, żeby wszystkie odmiany, bez względu na grubość ich ziarna siać zawsze w jednakowych ilościach wagowych.

Pomijam tu rozpatrywanie bliższe samego przeprowadzenia doświadczenia, na którym się autorzy opierają, gdyż to wymagałoby szerszego omówienia, ale trudno zamilczeć, że nawet laikowi w doświadczalnictwie rzuca się tu w oczy przypuszczenie, że może mamy do czynienia z jakimś błędem w założeniu doświadczenia. Oto spotykamy się tam ze stwierdzeniem, że jedna odmiana gruboziarnista pszenicy ozimej dawała tym *lepszy plon, im rzadziej ją zasiano*, natomiast druga, przeciwnie, niż się tego można było spodziewać, dała lepszy plon przy gęstszym siewie niż przy rzadkim. Były zatem wzięte do doświadczeń *jednorocznych tylko dwie pszenice gruboziarniste*, a wtedy jedna okazywała takie własności, a druga wręcz przeciwne. Ilość badanych gruboziarnistych pszenic nadzwyczaj niewielka, jak na doświadczenie mające mieć nazwę naukowego, można powiedzieć, że 50% wziętych pszenic do porównywania potwierdziło tezę autorów, a drugie 50% jej zaprzeczyło, czyli że właściwie żadnego wniosku z tego doświadczenia wyciągać nie można. Z tego powodu twierdzenie, że wyniki „wyraźnie" przemawiają za jednakowym pod względem wagi siewem pszenic o różnej grubości ziarna, można by poddać dużej wątpliwości.

W każdym razie mamy tu ze strony naukowców z Puław wskazówki, które nam, rolnikom-praktykom, zupełnie nie trafiają do przekonania, a to dlatego, że wiele razy stwierdziliśmy, iż siejąc dorodne, grube ziarno, sortowane na świetnych maszynach czyszczących, a sprowadzone wprost od hodowcy, tylko w tym stosunku, jak siewaliśmy zawsze nasze drobniejsze i zwyrodniałe zboże, otrzymywaliśmy nieraz z owego sprowadzonego zboża *gorsze wyniki* niż z naszego miejscowego, co na razie dyskredytowało hodowle selekcyjne i staranne sortowanie zboża. Dopiero gdy na naszą reklamację hodowca zalecił nam siew gęściejszy jego zboża o jakieś 20—30% niż miejscowego, wtedy ujawniła się w całej pełni wartość sprowadzanych zbóż selekcyjnych, a wynik pieniężny bogato opłacał tę nadwyżkę użytego ziarna do siewu wskutek jego dorodności. Nasze więc doświadczenie z praktyki na dużą skalę zgadza się całkowicie z twierdzeniami dr G. Karłowskiej i inż. Jerzego Ryxa, natomiast jest zupełnie sprzeczne z zasadą, głoszoną przez doc. dr S. Lewickiego i dr S. Barbackiego z Puław.

Rolnicy-praktycy wdzięczni byliby naukowcom rolniczym za ostateczne ich przekonanie, że źle czynią, siejąc ziarno grube lub sadząc takież ziemniaki w większej ilości wagowej na ha niż ziarno lub ziemniaki drobne, pragnąc w ten sposób otrzymać możliwie normalną i najlepszą w naszych warunkach glebowych rozstawę roślin. Przyjmujemy pewną zdolność lepszego

krzewienia się ziarna lub ziemniaków dorodnych, ze względu na większą zawartość materiałów zapasowych, a u ziemniaka może i większej ilości oczek; skorzy jesteśmy uczynić pewną poprawkę w zasiewie „in minus" ze względu na te okoliczności. Również przypuszczamy i pewną odmianową, swoistą zdolność krzewienia się, a przez to może i plonowania, ale w takim razie potrzebowalibyśmy bardziej stanowczych i przekonywujących doświadczeń i stwierdzenia, że tak własności odmianowe, jak i większy zapas materiałów odżywczych dla kiełka u zboża gruboziarnistego oraz u ziemniaków grubokłębowych najzupełniej wyrównywa tę znacznie luźniejszą rozstawę roślin, gdy zastosujemy tę samą ilość wagową ziarna czy kłębów, jaką z dłuższej praktyki uznaliśmy za najodpowiedniejszą dla naszych gruntów. Dotychczas dokładnych badań odmianowych co do ich krzewienia się i korelacji tej cechy z plonowaniem nie posiadamy; do czasu zatem otrzymania odpowiedzi na te pytania ze strony zakładów rolniczo-naukowych musimy te sprawy pozostawić w zawieszeniu.

Omawiana tu kwestia jest niezmiernie ważna, bo przecież chodzi o poważne ilości zboża i ziemniaków, które wysiewamy lub wysadzamy zwyczajowo więcej u odmian grubych niż u drobnych, a wartość tych nadwyżek w całej Polsce może być śmiało liczona w milionach złotych. Byłaby to zatem niepowetowana szkoda dla rolnictwa, gdyby te ilości niepotrzebnie więcej wysiewano, a nawet szkodliwe, bo obniżałoby plony z ha, jak to twierdzą naukowcy z Puław.

Inż. Antoni Łuba

Kaliskie sposoby gospodarowania*)

Kaliskie, będące obecnie składową częścią woj. poznańskiego, zawsze czerpało praktyczną wiedzę rolniczą od tamtejszego rolnictwa. Przede wszystkim rolnictwo kaliskie zawdzięcza w niemałej mierze poznańskiemu umiejętność prowadzenia gospodarki polowej, a więc staranną uprawę roli i roślin i wysoką kulturę pól. Wpływ poznańskiej dbałości o hodowlę zwierząt w kaliskim zaznaczył się głównie w chowie świń, w drugim rzędzie w chowie bydła, nie zaznaczył się natomiast w chowie owiec. W poznańskim przed wojną rolnicy mieli wysoką cenę na materiał rzeźny, gdy w całej b. Kongresówce było przeciwnie wskutek stałego dowozu wołów stepowych z Rosji do naszych wielkich miast. Jedynie chów świń miał warunki rozwoju, bo dobrze prosperujący przemysł stwarzał niezłe warunki bytu rzesz robotniczych, będących wówczas głównymi odbiorcami wieprzowiny i produktów pochodnych. Natomiast dla produkcji roślinnej wytworzyły się w ostatnich kilkunastu latach przedwojennych całkiem niezłe warunki, zwłaszcza pomyślne w okręgach uprzemysłowionych. Cena żyta od 4 rb 75 kop do 5 rb 25 kop za korzec 230-funtowy (100 kg = 244 funty), odpowiednio wyższa cena pszenicy, 1 rb 20 kop za korzec buraka cukrowego — wszystko to sprawiało, że produkcja roślinna była opłacalna. Toteż wiedza rolnicza budziła zainteresowanie wśród najszerszych warstw rolniczych. Nie bez znaczenia dla rolnictwa kaliskiego był i jest do dzisiaj stan tutejszego przemysłu rolniczego, mianowicie fabryki cukru i wielkie młyny w Kaliszu, pochłaniające zboża miejscowe oraz importowane z innych okolic kraju.

Jednym jeszcze z najważniejszych czynników rozwoju tutejszej produkcji roślinnej jest tutejszy klimat, trochę suchy, jakby stworzony dla nowoczesnych odmian zbóż i okopowych. W lata suchsze są tu najlepsze urodzaje zbóż i niewiele gorsze okopowych, przy czym lata mokre są rzadkie.

Jednocześnie z rozwojem produkcji wytworzył się pewien określony typ producenta, prawdziwego znawcy gospodarki polowej we wszystkich tutejszych warstwach rolniczych: wielkorolnej, folwarcznej, wielkochłopskiej, średniej i drobnej. Ludzie ci trzymają się zasady, że bez nawożenia i pracy, nic się nie da z ziemi wyspekulować. Wierzą oni przy tym głęboko prawdziwej wiedzy rolniczej, popartej doświadczeniem. Cieszą się ich uznaniem nawozy sztuczne, nawozy zielone, szeroko przez nich stosowane oraz melioracje w postaci drenowania pól.

Kaliskie ma ziemie różne. Na ogół można je podzielić na grunty pszenne i żytnio-ziemniaczane. Grunty pszenne, to głównie wydrenowane szczerki mocne. Grunty żytnio-ziemniaczane, to kulturalne ziemie piaszczyste.

Tutejszy rolnik uznaje tylko najprostsze formy płodozmianów, w których obrębie pozwala sobie na nieograniczoną dowolność, gdy zachodzi tego potrzeba.

Na ziemiach pszennych u mniejszej własno-

*) Artykuł półdyskusyjny.

ści ziemskiej spotyka się tu najczęściej pięciopolówkę: okopowej [1]) (głównie buraki cukrowe), kłosowe (jare głównie), koniczyna — mieszanki (motylkowe), pszenica, żyto i poplon. Czasem stosują sześciopolówkę 2 rodzajów: albo okopowe [1]) kłosowe (jare), motylkowe, ozimina (pszenica, żyto) mieszanka, ozimina (pszenica, żyto) i poplon po życie, albo okopowe, [1]) kłosowe (jare głównie), koniczyna — mieszanki (motylkowe), pszenica, żyto poplon na przyoranie, owies.

Te sześciopolówki stosowane są w wypadku, gdy nie brak ziemi lżejszej, na której uprawia się na większym obszarze ziemniaki i żyto, w przeciwnym razie płodozmian zwęża się do 3—4 pól.

Znam np. gospodarstwo, które na 8 morgach ma taką sześciopolówkę, a na 12 morgach ziemi piaszczystej trzypolówkę: ziemniaki [1]), żyto, żyto z seradelą lub poplon na przyoranie pod ziemniaki.

Pięciopolówka wyżej przytoczonego typu jest rodzimym tutejszym płodozmianem i stąd oraz z Kujaw rozeszła się na całą Polskę. Dobrą stroną takiej pięciopolówki jest możność wykorzystania piątej części ziemi pod koniczynę, co dla ziem typowo koniczynowych jest bardzo korzystne, a zgodne z praktyką i wiedzą rolniczą. Wprawdzie w Kaliskim koniczyny na ogół idą słabiej, nawet na dobrych ziemiach, czego przyczyną jest częsty brak wilgoci. Toteż Kaliskie daleko mniej zasiewa koniczyn na swych dobrych ziemiach, niż na przykład Łomżyńskie czy Wileńskie. Na ziemiach, na których w Wileńszczyźnie udaje się koniczyna czerwona, nikt by w Kaliskim jej siewu nie zaryzykował. Rolę po okopowych w tej pięciopolówce rolnicy kaliscy przeznaczają częściowo pod zimową pszenicę, a resztę głównie pod jary jęczmień browarny. Żyto w polu piątym po pszenicy przy dobrej uprawie mechanicznej i zastosowaniu odpowiedniego nawożenia, jest niezawodne i daje duże omłoty. Zwykle pod pszenicę stosuje się tu superfosfat i nawożenie azotowe oraz takież nawożenie pod żyto. Po życie tym z reguły siany jest poplon, który przeznacza się na przyoranie lub na paszę. Jeśli poplon ten daje się pod owies, to tworzy się wspomniana wyżej sześciopolówka. Wtedy poplon przyoruje się późną jesienią. Również na zimę przyoruje się poplon pod buraki i to zwykle razem z gnojem z użyciem pogłębiacza. Natomiast poplon, przeznaczony na przyoranie pod ziemniaki, przyoruje się dopiero na wiosnę. I to bez względu na to, czy do poplonu dodaje się gnoju, czy nie. Jeśli poplon przeznacza się na paszę, to przeważnie robi się z niego kiszonkę, choć trafiają się jeszcze tacy, którzy usiłują zieleninę tę suszyć na siano. Dzieje się to coraz rzadziej.

W ostatnim dwudziestoleciu ogół tutejszych rolników bardzo znacznie ograniczył siew łubinu na poplon i na ziemiach lepszych zasiewa głównie mieszanki, złożone z roślin groszkowych i jarzyn. Obecnie bardzo się rozpowszechnia siew na poplon słonecznika oraz różnorodnych, nieznanych dawniej mieszanek, w których skład wchodzą rośliny groszkowe, kukurydza, słonecznik, słodki łubin oraz jare zboża. Poplony idą tu na ogół dobrze, co należy zawdzięczyć kulturze ziemi, której jednocześnie są niezbitym dowodem. Przekonano się jednak, że najpewniejszym poplonem pastewnym jest słonecznik, nigdy nie sprawiający zawodu i dający ogromne plony zielonej masy, dochodzące do 1200 q. Słonecznik zasiany w końcu lipca tego roku przerósł do końca września najwyższego człowieka przynajmniej o pół metra.

Coraz częściej widuje się też łany niegorzkiego łubinu, co według dotychczasowych przewidywań stać się powinno znakomitym dopełnieniem paszy słonecznikowej. A jest to tym bardziej ważne, że jak wspomniałem, na ogół koniczyny udają się w Kaliskim gorzej i często zawodzą, jak również i mieszanki, zwłaszcza z zasiewu wiosennego. Stanowczo pewniejsze są mieszanki poplonowe.

Gospodarka polowa na ziemiach lepszych nie ogranicza się do przytoczonych paru płodozmianów, lecz za przykładem większej własności, również gospodarstwa średnie stosują często z powodzeniem intensywne płodozmiany. Np., bardzo lubianym płodozmianem jest nowoczesna czteropolówka, nie mająca nic wspólnego z norfolcką: buraki [2]), groch Wiktoria, rzepak, pszenica.

Nie jest też rzadkością trzypolówka: okopowe [1]), jarzyna, ozimina i poplon po życie.

Przekonano się przy tym, że dla żyta odpowiedniejszym przedplonem jest jęczmień, a dla pszenicy owies.

Najmniej stosowanym płodozmianem z systemów znanych jest czteropolówka norfolcka:

[1]) Gnój.

[2]) gnój lub szlamprasa z cukrowni.

okopowe [1]), jarzyna, motylkowe, ozimina. Przy systemie tym zawsze brakuje słomy na ściółkę.

Przyznać trzeba, że nowoczesna trzypolówka jest bardzo dobrym i odpowiednim do tych warunków płodozmianem. Jeśli chodzi o względy oddziaływania na ziemię polą motylkowych — koniczyn i strączkowych, to nie należy zapominać, że z wielkim powodzeniem spełnia tę rolę poplon z roślin strączkowych, choć umieszczony w innym następstwie. Chodzi tu bowiem głównie o uprawę głęboko korzeniących się roślin co lat kilka dla ich specyficznego działania, a mniejsze znaczenie ma działanie nawozowe, łatwo dające się zastąpić przy pomocy nawozów sztucznych. Zresztą przyorany poplon rolę tę lepiej spełnia, niż ścierń koniczyny czy grochu.

Jak widać z powyższych stwierdzeń, bardzo ważnym elementem tutejszej gospodarki polowej są poplony. I rzeczywiście we wszystkich gospodarstwach, zarówno dużych, jak średnich i małych, staraniem każdego rolnika jest obsiać możliwie wszystkie ścierniska poplonami. Toteż na jesieni krajobraz od poplonów jest zielony. Liście buraczane, z reguły zakiszane, i mieszanki poplonowe, to „koniczyna" kaliska. Te bogate pasze białkowe istotnie spełniają rolę koniczyn w innych okolicach kraju.

Oprócz dużej ilości pszenicy, pierwszorzędnej jakości jęczmienia browarnego, grochu Wiktoria i grochu Folger, rolnictwo kaliskie dostarcza też poważnych ilości nasienia maku, nasion buraczanych, marchwianych, a nawet cykorii, cebuli i wielu innych. Rzecz oczywista, że nasiona te produkują gospodarstwa wyspecjalizowane: większe i średnie w uprawie grochów, maku i nasion buraczanych. Niejedno gospodarstwo 30—40-morgowe potrafi dostarczać poważne partie wymienionych nasion.

Uprawa nasienników buraczanych i maku przychodzi zwykle po okopowych, a stanowi przedplon dla oziminy. Np.: okopowe [1]) mak, wysadki buraczane (nasienniki), pszenica.

Liczne gospodarstwa w Kaliskim, zwłaszcza w okolicy Kalisza, wyspecjalizowały się w uprawie pomidorów i truskawek. Dziwi to niejednego przyjezdnego, gdy widzi pola pomidorów, pola kapusty, a zwłaszcza ciekawy widok stanowiące pola truskawek. Np. we wsi Tłokinia Wielka, odległej o 9 klm od Kalisza, bogactwem tamtejszych gospodarzy są truskawki i czereśnie. Jest to dzieło niezapomnianego Witalisa Urbanowicza, który dużo pracy tu włożył, jako instruktor ogrodniczy C.T.R. oraz O.T.R. w Kaliszu. U wójta, p. Józefa Raszewskiego w Tłokini Wielkiej w dwudziestoczteromorgowym gospodarstwie zawsze jest kilka mórg truskawek, głównie na eksport do Gdańska. Uprawy te są w płodozmianie. Tak się tam gospodaruje u wszystkich. Obecnie zaczynają rozpowszechniać się bardzo plantacje malin. Ciekawym rysem tutejszych gospodarstw i gospodarzy jest tendencja do hurtu, do obszarowych upraw poszczególnych owoców, warzyw i innych ziemiopłodów. Nastawienie takie można spotkać tylko w niektórych innych okolicach kraju, jak np. Łęczyckie, Łódzkie (mniej) i Warszawskie.

Tę samą prostotę, jaką widzimy w urządzeniu gospodarki polowej na ziemiach mocnych, stosują rolnicy kaliscy na piaskach. Obok najczęściej stosowanej gospodarki dowolnej, praktykuje się tu parę prostych płodozmianów, zmienianych dowolnie i uzupełnianych w miarę potrzeby. Najprostszym płodozmianem na ziemiach piaszczystych, mającym duże zastosowanie, jest dwupolówka: ziemniaki [1]), żyto z wsiewką seradeli. Jest to znakomity płodozmian dla gospodarstw najmniejszych, a oddalonych znacznie od miast, gdzie w równej mierze potrzebne są ziemniaki i żyto jako główne pożywienie dla ludzi i zwierząt, a gdzie wszystkie inne rośliny są zawodne. Ale spotyka się tę dwupolówkę nawet w dużych majątkach przy gorzelniach, stosowaną na części pól o ziemi lekkiej. Z reguły w żyto wsiewa się seradelę, która w majątkach przeznaczona jest na przyoranie, a w gospodarstwach małych głównie na paszę. Gdy seradela się uda, całkowicie zastępuje gnój, a nawet działaniem go przewyższa. Najczęściej na przyoranej seradeli, nawet bez dodatku gnoju i bez nawozów sztucznych, lepsze są ziemniaki, niż na samym gnoju. Przy tym na seradeli ziemniaki są smaczne, mączyste, gdy natomiast na przyoranym łubinie na pożywienie ludzkie się nie nadają. Należy dodać nawiasem, że seradelę pod ziemniaki przyoruje się dopiero wczesną wiosną.

Jakkolwiek siew żyta po ziemniakach uchodzi dość ogólnie za niepożądany, tu w Kaliskim przeciwnie, stanowisko to uchodzi za najlepsze. Bo rzeczywiście żyto siane na ziemniaczysku dobrze wyrasta i jest bardzo namłotne. Więc nie tylko ze względu na ziemie lekkie siewa się tu żyto po ziemniakach, ale jednocześnie w głębokim przeświadczeniu o celowości tego systemu na ziemiach piaszczystych. Nawet na ziemiach, na których jarzyna mogłaby być od bie-

---

[1]) Gnój.

dy siana, trzeba się dobrze zastanowić, czy nie korzystniejszy będzie siew żyta. Naturalnie, nie dotyczy to ziem mocnych, na których siewu żyta po okopowych ryzykować nie można i należy przeznaczać stanowiska te pod zboża jare, czasem pod zimową pszenicę. Zlewność ziem mocnych, często rozpylonych po wybraniu okopowych, więc z zepsutą strukturą, stoi na przeszkodzie uprawie na nich żyta, czego zresztą nie zachodzi żadna potrzeba.

Ale kto chce siać żyto po ziemniakach, ten musi bardzo sprężyście gospodarować, aby uporać się z wykopkami w porę i do października żyto zasiać. W tutejszym klimacie nie ma potrzeby śpieszyć się z siewami, ale do 1 października wykonać je trzeba. A ponieważ po wybraniu ziemniaków trzeba ziemię płytko przeorać, zwałować (wałem Campbella) i wykonać inne uprawki, więc jednak pośpiech jest wtedy konieczny. Z drugiej strony siew po 20-ym, a nawet po 25-tym września jest bardzo celowy, a to ze względu na niebezpieczeństwo, grożące tu zawsze wczesnym oziminom ze strony muchy heskiej. Zwłaszcza nie jest groźne to opóźnienie na ziemiach lekkich, ciepłych i przewiewnych.

Zapewnieniem udawania się i plonowania na ziemiach piaszczystych żyta i ziemniaków jest wsiewka seradeli w żyto oraz nawożenie fosforowo-potasowe. Pod żyto zawsze trzeba tu dawać tomasówkę lub supertomasynę i kainit ze względu na żyto i seradelę, a pod ziemniaki nigdy nie zawadzi po 100 kg soli potasowej na morgę. Zresztą na tego rodzaju ziemiach z wielkim powodzeniem można stosować, bez obawy o obniżenie procentu krochmalu, kainit. Jeśli gnoju się nie stosuje, to w wypadku nie udania się seradeli, co zdarza się raz na kilka lat, należy zastosować pod ziemniaki również nawóz azotowy, najlepiej azotniak. Tego rodzaju gospodarka na ziemi piaszczystej w krótkim czasie doprowadza ziemię do wysokiej kultury i niebywałej przed tym wydajności.

Opisana dwupolówka często jest w Kaliskim stosowana, ale ulubionym tutejszym płodozmianem na ziemiach lekkich jest trzypolówka: ziemniaki (gnój lub seradela czy łubin), żyto, żyto z wsiewką seradeli lub poplonem. W płodozmianie tym można wsiewać seradelę w żyto pierwsze na przyoranie pod drugie żyto, co obniża koszty nawożenia azotowego, rzadko się to jednak stosuje, gdyż dwukrotna wsiewka seradeli rok po roku zaperza pole. Czasem stosuje się wsiewkę seradeli w żyto pierwsze, a zasiew poplonu łubinowego po drugim życie. Najczęściej jednak rżysko po pierwszym życie poddaje się gruntownej uprawie przy pomocy podorywek i różnorodnych uprawek i pozostawia nie obsiane żadnym poplonem.

W przytoczonej trzypolówce zasiewa się w dowolnym polu kawałki seradeli nasiennej i łubinu na własne potrzeby.

Czasem zamiast opisanej trzypolówki stosuje się czteropolowy płodozmian, np.: ziemniaki (gnój lub nawóz zielony), żyto, seradela — łubin, żyto z wsiewką seradeli. Rzadziej spotyka się pięciopolówki.

Na ziemiach najsłabszych jeszcze obecnie spotkać można system wiecznego żyta, który kiedyś był tu prawdziwą sensacją. System ten, bardzo odpowiedni na grunty, gdzie nie opłacalne są plony ziemniaków, zdziałał w Kaliskim dużo dobrego. Pod jego wpływem, przy stałym nawożeniu nawozami sztucznymi i wsiewce seradeli ziemia szybko dochodzi do kultury i urodzajności. Po kilkunastu latach staje się ona dobrą rolą żytnio-ziemniaczaną, zapewniającą plony ziemniaków, seradeli i łubinu.

Czym są przytoczone tu systemy gospodarowania, mogą być dowodem liczne ziemie w Kaliskim, które kiedyś uchodziły za nieurodzajne i złe, a dziś uprawia się na nich nie tylko żyto i ziemniaki, ale nawet owies i jęczmień. Ale w czasach nieurodzajności miały one warstwę rodzajną grubości czterech cali, a dziś warstwa ta jest na kilkanaście cali (30—40-cm) gruba, obficie nasycona solami mineralnymi i zawierająca dużą domieszkę próchnicy. Gdy była uboga i kwaśna, potrafiła wydać ledwo niewielki plon żyta; dziś, gdy zmieniła naturę przez wymienione już wzbogacenie się, ma też inny odczyn chemiczny i przydatna jest dla całego szeregu roślin uprawnych.

Tyle o gospodarce polowej. Ale również hodowla zwierząt, zwłaszcza bydła, robi duże postępy i wykazuje stały rozwój. Dowodem tego jest choćby powszechne staranie tutejszych rolników o obfitość paszy dla krów mlecznych, co zaznaczyło się już poważnym dorobkiem w postaci zwiększonej produkcji mleka. Wywołało to powstanie całego szeregu dużych zakładów przemysłowych, przerabiających mleko, z Okręgową Spółdzielnią Mleczarską w Liskowie na czele.

Zawsze jednak przoduje tu produkcja roślinna.

Józef Zdzienicki

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Preliminarz budżetowy w samorządzie terytorialnym a popieranie rolnictwa

Samorząd terytorialny rozmaicie ustosunkowuje się na terenie Polski do zagadnień rolniczych. W jednych powiatach popiera się rolnictwo silnie, w innych natomiast mało się je docenia. Na ogół jednak z każdym rokiem wzrasta zrozumienie i coraz to więcej uwagi poświęca się sprawom rolniczym. Jest to dobry objaw, który napawa nas nadzieją, że rolnictwo w obecnym „wyścigu pracy" prędzej potrafi wydźwignąć się na wyższy szczebel kulturalno-gospodarczy.

Dla osiągnięcia większych rezultatów pracy na polu rolniczym musi istnieć ścisła współpraca samorządu terytorialnego z samorządem gospodarczym. Efektem tej współpracy będzie korzyść, jaką odniesie rolnik. Wdzięczność rolnika za podniesienie dochodowości w jego gospodarstwie może być pobudką dla obu samorządów do tym intensywniejszej pracy. Gorzej jest tam, gdzie samorząd terytorialny na szczeblu powiatowym i powiatowa organizacja ogólnorolnicza pracują oddzielnie, względnie w małym stopniu współpracują; tutaj rolnik nie ma pełnego zaufania do poczynań tych instytucji.

Nasuwa się teraz pytanie w jaki sposób ma się wyrażać ta współpraca? Jak wydziały powiatowe i gminy wiejskie mają popierać rolnictwo?

Trudno jest tutaj radzić i wyliczać, jakie prace należy podejmować i jakie działy rolnictwa popierać. Jakość zagadnień zależy od warunków lokalnych. Powiaty w pierwszej mierze winny rozwiązywać te problemy, dlań najpilniejsze i najkonieczniejsze. Te problemy, które w najwyższej mierze przyczynić się mogą do usprawnienia gospodarki rolnej, do zapewnienia lepszej egzystencji rolnika. W samorządzie terytorialnym i jego pomocy dla wsi rolniczej może ta pomoc wyrażać się w formie ułatwiania organizowania zrzeszeń dobrowolnych i popierania ich pracy moralnie i finansowo. Przy tej pracy na wsi jakże łatwo może samorząd zdobyć jej zaufanie i jak łatwo może realizować trudne przedsięwzięcia. Powstaje tu spójnia czynnika wiejskiego, administracyjnego i organizacyjnego (dobrowolnego).

W rozporządzeniu ministra Spraw Wewnętrznych o gromadach są wyliczone pewne zadania, które równie dobrze mogą rozwiązywać dobrowolne organizacje: Gminy czy gromady winny tu pomóc tym organizacjom. Gromady np. ze swego gruntu mogą dać czy wydzierżawić pole pod doświadczenia, lub dom kółka rolniczego, kawał pola na boisko sportowe dla młodzieży zrzeszonej, dla straży ogniowej. Pomoc pieniężna względem organizacji ze strony większości gromad, nie mających swego majątku, jest trudna do zrealizowania. Gromadom nie przysługują dochody ze źródeł podatkowych.

Należy tu podkreślić, że zwłaszcza te kółka rolnicze, te organizacje dobrowolne zasługują na pomoc, które są żywotne, które regularnie opłacają składki. Izby rolnicze nie mają dostatecznych funduszów na prowadzenie całokształtu prac rolniczych, biorąc pod uwagę szkoły rolnicze, utrzymanie personelu fachowego, melioracje, popieranie wytwórczości roślinnej i zwierzęcej i t. p. Izby rolnicze mają za główne zadanie przez swe biura fachowe, inspektoraty, planować i kierować pracami rolniczymi, a dopiero w miarę możliwości zasilać je finansowo.

Część więc zagadnień wykonywuje samorząd terytorialny, a część samorząd gospodarczy. Ścisłego podziału prac tu nie ma, a te zależą od uzgodnienia. Zwłaszcza to uzgodnienie winno być ścisłe przy opracowywaniu preliminarzy budżetowych i przy planowaniu prac na polu rolnictwa. Czas opracowywania preliminarzy budżetowych już się zbliża. Na terenie powiatu prace fachowe i organizacyjne prowadzi powiatowa organizacja ogólno-rolnicza, — jak okręgowe towarzystwo organizacji i kółek rolniczych, okręgowe towarzystwa rolnicze i te w pierwszej mierze winny przemyśleć projekt preliminarza budżetowego, a potym z kolei przekazać tenże pod obrady komisji rolnej. Na komisjach rolnych bierze udział w obradach przedstawiciel izby rolniczej. Projekt preliminarza budżetowego w dziale X należy opracować nie tylko dla rad powiatowych, ale i dla rad gminnych.

Na terenie Polski gminy zbiorowe wiejskie są więcej lub mniej zamożne, ale w każdym bądź razie w pewnym stopniu mogą świadczyć na rzecz rolnictwa. Nie jest słuszne, by tylko fundusze samorządu powiatowego szły na rolnictwo. Niech i gminy choć w pewnym stopniu przyczynią się do podnoszenia kultury i gospodarki rolniczej. Nie przeczę, że wiele rad gminnych

w miarę swych możności świadczy na rolnictwo. Często jednakże słyszy się, że radni gminy wiejskiej chętniej uchwalą na każdy inny cel, a nie na rolnictwo. Dziwne jest to tym bardziej, że radni gminy, zwykle drobni rolnicy, nie chcą docenić i dopilnować spraw rolniczych. Inaczej jest tam, gdzie radnym gminy jest społecznik, np. przewodniczący kółka rolniczego, członek spółdzielni. Ci inaczej podchodzą i ujmują zagadnienia rolnicze.

Miejscowe organizacje rolnicze winny potrzeby swe przedstawić radzie gminy i prosić je o uwzględnienie ich postulatów. Tak częstokroć kółko rolnicze dąży do kupna tryjera, a fundusze skromne mu nie pozwalają. Pomoc gminy w tym wypadku będzie cenna.

Że organizacje rolnicze chętnie idą za postępem można wnioskować na podstawie uruchomionych kredytów i ulg dla drobnego rolnictwa na zakup siewników rzędowych przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. Fabryki szybko wyczerpały swe rezerwy, bo rolnik, mając dogodne warunki, nabywał skwapliwie siewnik. Jeśli zwiększymy zdolność nabywczą rolnictwa to i postęp kulturalno - gospodarczy nabierze żywszego tempa.

Jakie działy w rolnictwie należy poprzeć? Jak już powiedziałem, to zależy od warunków lokalnych. Chcę tu jednak rzucić kilka uwag. Preliminuje się kwoty pieniężne na wydatki: personalne i rzeczowe. Często słyszy się zarzuty, że stosunkowo do wydatków rzeczowych za dużo wydaje się na utrzymanie personelu fachowego — na instruktorów. Jedna i druga krańcowość jest zła. Najlepszy złoty środek.

Przy niskich uposażeniach instrutorów dzieje się to, że traktują oni swe posady, jako dorywcze, a jednoczenie szukają sobie lepiej płatnych. No i powiedzmy sobie znajduje ją po pół, czy jednym roku pracy. Zaledwie zdążył poznać powiat, już odchodzi do innego powiatu i tam zaczyna również od zaznajamiania się z nowym terenem pracy. Samorząd te pieniądze, które wydał na danego instruktora, to jakby wrzucił w błoto, a rolnicy, dostając po roku nowego instrutora, też nieufnie patrzą na nowego — przybysza. Do poprzedniego zdążyli się już przyzwyczaić i z tamtym praca zaczynała się układać. Czy nie lepiej więc nie „skąpić" i nie „oszczędzać", a dać takie warunki pracownikowi na niwie społecznej, by osiadł na dłuższy okres czasu w jednym powiecie. Przyczyną wędrówek instruktora z powiatu do powiatu jest nie tylko niskie uposażenie, ale i brak stabilizacji — nie ma zabezpieczenia emerytalnego. Ubezpieczalnia społeczna nie zadowala instruktora, bo w pracy społecznej szybko potrafi stargać zdrowie, a potem przy niezdolności do pracy w 60% dostanie grosze na utrzymanie. Jest to dlań wegetacja. Zagadnienie unormowania stosunków służbowych pracowników społecznych jest na czasie, jest ważne i nie cierpiące zwłoki. Zagadnienie to było już poruszone na łamach „Życia Rolniczego". Idźmy na kompromis. Niech samorząd terytorialny żąda dobrego instruktora, ale też niech mu da takie warunki, by spokojny był o swą przyszłość i starość.

Wiadomo, że na wsi dużo jest ugorów do przeorania. Wieś potrzebuje doradztwa i pomocy fachowej w nastawianiu i organizowaniu jej warsztatów pracy tak, by te były opłacalne. Nowy kierunek szkolenia dla tych celów przez okręgi ćwiczebne, instruktorów organizacji gospodarstw i wsi jest bardzo aktualny. Przy fluktuacji warunków koniunkturalnych trzeba dobrze kombinować, by poszczególne gałęzie gospodarstwa wiejskiego tak powiązać, ażeby w rezultacie rolnik mógł opłacić podatki, ubrać się i wyżywić siebie i rodzinę do nowych zbiorów. Należy więc przy preliminarzu budżetowym zastanowić się, ilu instruktorów potrzeba dla powiatu. Czy to będą instruktorzy o charakterze ogólnym — powiatowi, czy też rejonowi, czy jedni i drudzy, to zależy od lokalnych warunków, jak poziomu kultury rolnej w powiecie, wielkości powiatu, komunikacji itp. Na ogół należy raczej iść w kierunku tworzenia rejonów, obsadzając je instruktorami organizacji gospodarstw i wsi. W ten sposób zapewni się stałą opiekę nad kółkami rolniczymi i w ogóle nad całokształtem prowadzonych w rejonie prac gospodarczych. Instruktor rejonowy organizacji gospodarstw i wsi, mając powierzoną pieczę nad całością zagadnień gospodarczych w swym terenie, poczuwa się do odpowiedzialności za całokształt prowadzonych prac. I zwykle ma lepsze wyniki i lepiej powiązane prace niż instruktor ogólny powiatowy. Ten ostatni, tracąc dużo czasu na dojazdy i będąc zmęczony podróżą, nie ma już tyle energii do wykonywania prac. Łatwe i bliskie dojazdy pozwolą częściej odwiedzać placówki i organizacje gospodarcze. Dążeniem naszym winno być, aby każda gmina w przyszłości miała swego instruktora. Ze względu na rozległy teren i brak dobrej komunikacji to zagadnienie realizuje Poleska Izba Rolnicza. Powiaty o małych gminach mogą mieć jednego instruktora na 3—4 gmin. Gdzie są zagadnienia specjalnie aktualne jak sadownictwo, czy hodowla trzody chlewnej, tam konieczny jest instruktor specjalista. Przy odpowiednim

aparacie fachowym w powiecie łatwo będzie rozbudzić prace w kółkach rolniczych, ożywić je, zainteresować pracą. Każda wieś ma dużo zagadnień do rozwiązania. Często członkowie kółka rolniczego, nie mając bodźca z zewnątrz nie poruszają tych spraw. Instruktor może na nie zwrócić uwagę i nadać kierunek pracy, opracować plan działania. Mało niestety jest kółek rolniczych, które same, bez pomocy z zewnątrz dobrze rozwijają się i są żywotne. Kto jak nie instruktor czy wybitny działacz wszczepi potrzebę organizowania się i tworzenia „wspólnego frontu rolniczego."

Często powiat mimo dobrej woli nie ma tyle funduszów, by mógł zaangażować dostateczną ilość instruktorów rolnych. Tutaj koniecznie winny przyjść z pomocą gminy wiejskie. Niech gmina uchwali 200—400 zł. na utrzymanie instruktora, ale niech przez to choć częściowo partycypuje w opłacaniu swego fachowca. Tym samym ulży finansowo samorządowi powiatowemu, przezwyciężając te trudności. Sumy te z gmin i powiatu winny być skumulowane i wypłacane przez jednego pracodawcę t. j. powiatową organizację ogólno-rolniczą czy samorząd terytorialny powiatowy.

Trudno wchodzić w szczegóły przy omawianiu wydatków rzeczowych. Dlatego tylko fragmentarycznie poruszę te sprawy. Chcąc opracować dobry preliminarz budżetowy, trzeba przede wszystkim posiadać dobrze ujęty plan pracy. Szczegółowy na jeden rok a ogólniejszy na kilka lat naprzód. Wydatki rzeczowe będą dostosowane do zaplanowanych prac. Instruktor rolny będzie czuwał nad tym, aby fundusze przeznaczone w formie subwencji na popieranie rolnictwa były dobrze i celowo użyte w terenie. By w miarę możności służyły one ogółowi zorganizowanych rolników.

Należy dalej zastanowić się nad tym, czy rolnik ma możność wypożyczania i kupowania książek rolniczych. Znam miasta o ilości przeszło 50.000 mieszkańców, gdzie nie ma działu rolniczego przy księgarni. O ile nie da uruchomić się przy księgarni działu sprzedaży książek rolniczych, wtedy powiatowa organizacja ogólno-rolnicza winna u siebie uruchomić sprzedaż. Księgarnie rolnicze chętnie dają książki w komis i udzielają znacznego rabatu. Ponadto przy powiatowej organizacji ogólno-rolniczej winny być biblioteczki rolnicze. Książki o charakterze więcej naukowym potrzebne są instruktorom rolnym dla dokształcania się, a książki rolnicze popularne będą służyć członkom organizacji rolniczej. Młodzież przysposobienia rolnicze, koła gospodyń wiejskich i kółka rolnicze mogą tu mieć jedną wspólną bibliotekę. Na utworzenie i zapoczątkowanie takiej biblioteki rolniczej — samorząd terytorialny zawsze znajdzie pewne fundusze. Ale powiatowa organizacja ogólno-rolnicza winna dać inicjatywę jej uruchomienia. Dobrze będzie jeśli takie biblioteki będą przy gminach wiejskich. Rolnik tu ma bliżej niż do powiatu. Znam kółka rolnicze, które wcale pokaźne mają biblioteki rolnicze.

Obok książek rolniczych potrzebne są i czasopisma rolnicze. Nie każda powiatowa organizacja ogólno-rolnicza może zdobyć się zwłaszcza na droższe czasopismo. A takie pismo wszechstronne, jak „Życie Rolnicze" winno być w każdym powiecie. 24 zł rocznie na nie również znajdzie się zwłaszcza, że jeszcze bezpłatnie prenumerator otrzymuje miesięcznik „Przegląd Hodowlany".

Duże znaczenie mają wycieczki rolnicze jako jedna z form oświatowych. Np. chcąc zachęcić rolników do budowy nowoczesnej mleczarni czy przechowalni owocarskiej nic łatwiejszego jak pokazać taką budowle. Ponieważ rolnik nie zawsze może sobie pozwolić na pokrycie kosztów podróży, a pewna dopłata ze strony samorządu zachęci go do wzięcia udziału. Wystawy i pokazy rolniczo-hodowlane również kształcą, ale na ich organizowanie potrzeba pieniędzy.

Konieczne jest popieranie kursów fachowych i konkursów tak wśród młodzieży wiejskiej, jak i w kołach gospodyń wiejskich i kółkach rolniczych przez dopłaty do materiału hodowlanego, nasion, do utrzymania i wynagrodzenia instruktorek specjalistek itp. Jak potrzebne są w kołach gospodyń wiejskich apteczki domowe o tym wiadomo, a tu dużo może pomóc samorząd.

Pewne sumy pieniężne przydadzą się na stypendia dla niezamożnej młodzieży wiejskiej kształcącej się w szkołach rolniczych.

W ogrodniczym dziale należy przewidzieć pewne fundusze na obniżenie ceny środków chemicznych do opryskiwania drzew owocowych. Aktualne to jest przede wszystkim wtedy, o ile zaczyna się propagować opryskiwanie drzew. Potem rolnik doceniając znaczenie i korzyści zasiągnięte na skutek opryskiwania drzew sam chętnie zakupi środki chemiczne. Nie każde kółko rolnicze, czy sekcja sadownicza może z własnych funduszów zakupić opryskiwacz. Należy jej pomóc.

Coś powinno znaleźć się na propagandę środków do bajcowania zbóż (np. ziarnika), na zakup zaprawiarki. Dla kilkunastu członków kółka rolniczego z kilku wsi rozdałem w ubiegłym roku

po 100 gr. ziarnika. W tym roku, ci rolnicy i ich sąsiedzi sami nabyli suchą zaprawę i całą ilość nasion pszenicy zaprawili. Do propagandy uprawy lnu przyczynia się w dużej mierze uświadomienie i pouczenie gospodyń o mechanicznej przeróbce lnu. Często gospodynie nie chcą uprawiać lnu, bo to dużo z tym, jak mówią, roboty. Pokazowa międlarka, trzepak i grzebienie swoje zrobią.

Potrzeba również poparcia finansowego na nasiona do doświadczeń odmianowych zbóż, do ziemniaków rakoodpornych, na akcję gospodarstw przodowniczych itd.

A jak trudno nieraz przekonać rolników i zachęcić do uprawy łąk. A nie jest jednak trudno znaleźć tu silny argument. Nie myślę tu o pogadankach, bo te mało trafiają do przekonania. Wystarczy u kilku rolników we wsi w polu ornym o niższym położeniu na powierzchni co najmniej 100 m^2 zasiać mieszankę łąkową przy odpowiednim nawiezieniu, a na pewno w przyszłym już roku sami rolnicy przyjadą do instruktora po poradę. Na argument „drogie nasiona łąkowe" też jest wyjście, bo można zorganizować zespół uprawy traw na nasiona na małych pólkach. Każdy członek zespołu plantuje inną trawę.

Ale na te akcje pieniądze winien dać samorząd terytorialny. Coś trzeba również na narzędzia łąkowe, pługi, brony, różne wały, zrzynacze kęp.Narzędzia te będą zależnie od tego, czy potrzebne są na torfy, czy gleby mineralne.

Zagadnienie melioracji i zalesienia nieużytków również nie może być pominięte.

Budownictwo wiejskie, ten dział to jeszcze w powijakach. W obecnym czasie problem budownictwa wiejskiego trudno jest rozwiązać. Przede wszystkim odczuwa się dotkliwy brak fachowców w tej dziedzinie. A dziś wieś na zebraniach i zjazdach coraz energiczniej wysuwa potrzebę ujęcia w pewne ramy organizacyjnie budownictwa wiejskiego. Zwłaszcza ta konieczność istnieje dla gospodarstw powstałych z przebudowy ustroju rolnego. Dobrze, że obecnie poszczególne izby rolnicze zaczynają myśleć nad utworzeniem sekcji budownictwa wiejskiego.

Powiaty i teraz mogą choć w części ten problem rozwiązać, uchwalając pewne sumy na przeszkolenie technika budowlanego, czy też instruktora rolnego. Kurs budowlany dłuższy zorganizować mogą izby rolnicze.

Pewne fundusze winny również znaleźć się jako premie za wzorowe chlewnie, gnojownie, silosy, przechwalnie owocowe, suszarnie. Do propagowania np. budowy silosów dużo przyczyni się ufundowanie przez samorząd terytorialny formy silosowej. To podaje ze swej praktyki. Forma ta przy 2.5 m. wysokości i 2 m. średnicy może kosztować do 300 zł.

W hodowli bydła, trzody chlewnej i owiec i koni należy znaleźć odpowiednie fundusze na dopłaty stosownie do ustawy (do materiału rozpłodowego, na powiększenie stacji kopulacyjnych, na dopłaty do materiału hodowlanego dla zespołów konkursowych, na apteczki weterynaryjne, premie, pokazowe żywienie, lecznictwo zwierząt itp.

Zaledwie w ogólnym zarysie omówiłem projekt preliminarza budżetowego, tak samorządu terytorialnego na szczeblu powiatowym jak i gminnym.Nie można pominąć i gromad tych, które mają majątek własny np. pastwiska, lasy, obwody łowieckie i domy. Te gromady czynniejsze już teraz coś niecoś uchwalają na rolnictwo, jak poprawę kultur wspólnot pastwiskowych, apteczki weterynaryjne, sondy, tryjery. Uchwalają na to, z czego cała wieś może skorzystać. Za przykładem tych gromad winny iść i inne.

Inż. Stanisław Tabin

Książka

Kalendarz „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" na rok 1939. Tarnów 1939. Cena 1,50 zł.

Wydany nakładem administracji „Hasła ogrodniczo-rolniczego" Kalendarz Ogrodniczo-Rolniczy na rok 1939, obejmuje 352 strony i 100 ilustracji. Omawia szeroko następujące działy: sadownictwo, warzywnictwo, kwiaciarstwo, rolnictwo, pszczelnictwo, hodowlę, weterynarię, poradnik lekarski i II-gi konkurs połączony z licznymi nagrodami.

Nabywać można w Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" w Tarnowie, ul. Matejki 11a. Za zaliczką nie wysyła się.

Inż. Józef Ponikiewski. Sprawozdanie z wyników doświadczeń polowych przeprowadzonych w latach 1934/35 i 1935/36 przez Warszawską Izbę Rolniczą w powiatach: warszawskim, błońskim, skierniewickim, rawsko-mazowieckim, grójeckim, mińsko-mazowieckim i radzymińskim. Puławy 1937.

Nakładem Komisji Współpracy w doświadczalnictwie przy Ministerstwie Rolnictwa i Ref. Rol. ukazało się sprawozdanie z wyników doświadczeń Warsz. Izby Rolniczej na terenie szeregu powiatów. Doświadczenia były przeprowadzone przez Zakłady Doświadczalne i przez Inspektorat Rolny W. I. R. Sprawozdanie obejmuje za r. 1935 doświadczeń odmianowych 41, nawozowych 7, za r. 1936 odmianowych 37, nawozowych 6. Doświadczenia odmianowe dotyczyły odmian żyta, pszenicy ozimej i jarej, owsa, jęczmienia, ziemniaków i lnu. Przy doświadczeniach nawozowych badano potrzeby nawozowe gleby

pod żyto, jęczmień, pszenicę ozimą, buraki cukrowe, dalej wartość dawek superfosfatu, siarczanu amonu oraz saletrzaku pod żyto. Wreszcie znajdujemy tu porównanie działania superfosfatu, tomasyny i supertomasyny na plon żyta. Szereg tablic i zestawień ilustruje wyniki poszczególnych doświadczeń.

Brak ogólnego omówienia wyników, utrudniający szybkie zorientowanie czytelnika, należy prawdopodobnie przypisać ostrożności autora, który ogranicza się do wniosków ściśle w ramach określonych warunków doświadczenia (określony punkt doświadczalny, gleba miejscowa itd.). Z tego powodu materiał, zebrany z doświadczeń, robi wrażenie materiału surowego, otwierającego pole do indywidualnych wniosków czytelnika.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

ROZPOZNAWANIE PŁCI U PISKLĄT JEDNODNIOWYCH.

W gospodarstwach drobiowych, nastawionych na dużą i wczesną produkcję jaj, nie jest sprawą obojętną, ile otrzyma się kokoszek z najwcześniejszych lęgów i jak rozpoznać kokoszki od kogutków już w pierwszym dniu po wykluciu, aby w razie niedostatecznej liczby kokoszek móc zaraz włożyć do wylęgarki, nie tracąc ani chwili czasu, nową partię jaj. Możność stosowania przy krzyżówkach kur metody wczesnego rozpoznawania płci piskląt została oparta w Anglii na pewnych ustalonych zasadach dziedziczenia przez osobniki danej płci cech, zwanych tam cechami „sex-linked" (przynależnymi do drugiej płci). Przy krzyżówkach egzemplarzy wyposażonych w te cechy trzeba wybierać rodziców o czystej rasie i nie powtarzać krzyżówek w dalszych pokoleniach, gdyż doszłoby się do chaosu.

Każdy kogut rasy lekkiej, jak np. Biały Leghorn może być użyty do krzyżówki z kurą rasy ciężkiej, jak np. czerwona Rhode Island, Jasna Sussex. Tutaj jako cecha dziedziczna sex-linked będzie występowało szybkie i powolne pierzenie: kokoszki odziedziczą po swym ojcu rasy lekkiej szybkie pierzenie, a koguciki powolne pierzenie po swych ciężkich matkach. Szybko pierzące się pisklęta posiadają w pierwszym dniu życia dobrze rozwinięte lotki w skrzydłach: silne, gęste piórka skrzydeł mają od 2/8 do 3/8 cala długości. W krzyżówce: lekki kogut — ciężka kura wszystkie pisklęta o tym silnym upierzeniu będą kokoszkami. Pisklęta-koguciki dziedziczą po matce powolniejsze pierzenie, czasem jednak rasa ojca wpływa trochę na silniejsze pierzenie, ale lotki będą zawsze znacznie krótsze i delikatniejsze od piórek kokoszek.



Kogucik (jasno-kremowy).



Kokoszka o tle brązowym.

Segregację kokoszek i kogucików należy przeprowadzić zaraz po obeschnięciu, bo jeśli odłożymy to do następnego dnia, koguciki, które się wcześniej wykluły, mogą mieć równie duże piórka, jak ostatnio wyklute kokoszki. Przy odwrotnej krzyżówce, t. j. przy użyciu kur rasy lekkiej a koguta rasy ciężkiej nie otrzyma się takiego efektu: wszystkie pisklęta, zarówno kokoszki jak koguciki, będą w jednakowej mierze słabo upierzone.

Najbardziej rozpowszechnioną w Anglii krzyżówką sex-linked jest krzyżówka ras złotych z rasami srebrnymi. W tym wypadku należy użyć „złotego" koguta, np. czerwonego Rhode Island, brązowego Leghorna, Buff Sussex, złotego Wyandotta ze „srebrnymi" kurami: jasnymi Sussexami, białymi lub Columbia Wyandottami, srebrnymi Campine itd. Z tych krzyżówek otrzyma się ciężki rodzaj mięsnych kur, wszechstronnie użytkowych, lub rodzaj lekki. Przy użyciu „srebrnych" kogutów, wszystkie

kurczaki będą „srebrne". Właściwa krzyżówka dla „złotych" kur to „srebrne" koguty. Barwa tła kokoszek jest brązowa, podczas gdy koguciki są jasno kremowe (ryc. 1 i 2). Bardzo ciemne i prawie ciemne pisklęta mogą być oddzielone jako kokoszki; jeśli przy dziobie i na podgardlu mają jasne, szarawe tony, będą to koguty.



Pojenie cieląt z wiaderka jest uciążliwe i zajmuje dużo czasu.

Łącząc gatunki kur nakrapianych z jednobarwnymi, można również przeprowadzić podział piskląt, a mianowicie: krzyżując Czarnego Leghorna z nakrapianą kurą Rock, otrzyma się czarne kurczaki, w których koguciki będą się odznaczały jasną plamką na łebku (i wyrosną na nakrapiane), podczas gdy kokoszki będą miały całkowicie jednolicie czarne główki.

W 1930 roku, w wyniku swych doświadczeń profesor Reg-Punett wyprodukował gatunek kur nazwany Cambar (nazwa powstała z połączenia nazw Campine-Plymouth Rock-Bared). W gatunku tym można rozpoznawać rodzaj piskląt bez uciekania się do krzyżówki: koguciki są jasno popielate, kokoszki zaś daleko ciemniejszej barwy brązowej. Oprócz tej rasy szkoła rolnicza w Cambridge sprzedaje jeszcze egzemplarze drugiej rasy, także uznanej za ustaloną, zabezpieczonej od „foolproof" czyli przypadkowości, tak zwanej rasy Legbar. Została ona wyprowadzona od płowych, nakrapianych Leghornów. Kurczaki jednej płci odznaczają się od drugiej skórą i nogami żółtymi, lub skórą i nogami białymi. Te dwie ostatnie rasy są jednak stosunkowo nowe i nie



Przez zastosowanie kółka do przytrzymania wiadra pojenie jest ułatwione i przyśpieszone.

stanowią jeszcze dostatecznego przystosowania do ekonomicznej produkcji jaj.

(Helen Molynax. The Farmers Weekly, nr. 19—1938).

PRAKTYCZNY SPOSÓB POJENIA CIELĄT.

W nr. 44 pisma „Mitteilungen für die Landwirtschaft" znajdujemy fotografie, obrazujące łatwy sposób zaoszczędzenia pracy i wysiłku przy pojeniu cieląt. Warto naśladować.

PRAKTYCZNE SILOSY DO LIŚCI BURACZANYCH.

W nr. 11 pisma „Der Vierjahresplan" znajdujemy fotografię, wskazującą praktyczny sposób silosowania liści buraczanych wprost w polu bez uciekania się do kosztownych urządzeń.



Przenośny silos drewniany z drzewa do zakiszania liści buraczanych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

PAŃSTWOWE OCENY MASŁA I SERÓW.

Na obszarze całego kraju weszło w życie rozporządzenie ministra Rolnictwa i R. R. o organizacji państwowych ocen masła i serów. Na podstawie tego rozporządzenia zostaje utworzony Komitet Państwowych Ocen Masła i Serów, składający się z osób powołanych przez ministra Rolnictwa i R. R. na okres lat trzech. Zadaniem Komitetu jest m. in. wykonywanie nadzoru nad działalnością organizacji, instytucji i zakładów powołanych do współdziałania przy prowadzeniu poszczególnych ocen masła i serów. Dla prowadzenia tych spraw Komitet powołuje również specjalnych rzeczoznawców, zatwierdza wyniki dokonanych ocen i przyznaje nagrody lub odznaczenia na podstawie stwierdzonych wyników. Ponadto Komitet opracowuje wnioski w sprawach związanych z akcją ocen masła i serów i przedstawia je Ministerstwu Rolnictwa i R. R. Według nowego rozporządzenia ocenom podlegają masło i sery wytworzone w zakładach mleczarskich, które przerabiają w ciągu roku kalendarzowego co najmniej 110 tys. litrów mleka na masło lub co najmniej 55 tys. litrów mleka na sery. Na wezwanie Komitetu każdy z zakładów, którego wyroby podlegają ocenie, winien wysłać bezpłatnie próbki najpóźniej w dniu następnym po otrzymaniu wezwania. Próbka masła powinna zawierać 2 kg i pochodzić z produkcji dnia otrzymania wezwania lub dnia poprzedzającego. Ustawa nakłada obowiązek przesyłania dwóch próbek, każdej w opakowaniu ustalonym przez Komitet. Zakłady produkujące ser obowiązane są nadsyłać na wezwanie Komitetu po jednej bezpłatnej próbce sera z każdego wytwarzanego gatunku. Próbka nie może być wagi mniejszej niż 3 kg. a jeśli przetwór jest wagi mniejszej należy przesłać dwie próbki. Szczegółowe przepisy dotyczące metod badania zostaną ustalone w instrukcji opracowanej przez Komitet, a zatwierdzonej przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. Wreszcie nowe rozporządzenie ustala, że masło o zawartości wody powyżej 16% nie będzie podlegać badaniu ani klasyfikacji. Ocena serów przeprowadzana będzie w kierunku zaliczenia wytworów do jednej z następujących klas: klasa IA, IB, klasa II i III Odpowiednia również klasyfikacja stosowana będzie przy ocenie masła, przy czym rozporządzenie przewiduje dwie klasy pierwsze A i B oraz w zależności od wymogów co do smaku, konsystencji, barwy, opakowania itd. wprowadza się również dalsze klasyfikowanie aż do klasy piątej włącznie.

ZAOPATRYWANIE OSIEDLI W WODĘ.

Racjonalne zagospodarowanie osiedli tworzonych przy przebudowie ustroju rolnego wymaga przede wszystkim zaopatrzenia nowopowstałych gospodarstw w zdrową wodę. Chodzi tu o dostarczenie wody gruntowej z pominięciem wody zaskórnej i powierzchniowej. Studnie w nowopowstałych gospodarstwach budowane są przy pomocy finansowej Skarbu Państwa oraz technicznej organów Ministerstwa Rolnictwa i R. R. przy parcelacji rządowej tam, gdzie jest przeprowadzana z urzędu akcja zabudowy osad, a przy scalaniu w wypadkach, w których istnieją szczególnie trudne warunki terenowe poszukiwań i otrzymania wody. Pomoc urzędów przy budowie studni polega na dostarczaniu kierownictwa technicznego i na nadzorze robót. Poza tym gdy budowa studni na terenach scalonych przekracza możliwości finansowe poszczególnych gospodarzy, mogą być udzielane pożyczki z F.O.R.R. Gdy ogólne warunki scalania i parcelacji wymagają wyznaczonych pod osiedla miejsc, które szczególnie trudne jest zaopatrzyć w wodę, kolonie projektuje się w ten sposób, by jedna tzw. studnia grupowa służyła dla zaspokajania potrzeb kilku, a nawet kilkunastu gospodarstw. Znaczniejszy rozwój akcji hydrotechnicznej przypada dopiero na 1935/36, a to w związku ze wzmożeniem akcji parcelacji rządowej połączonej z zabudową. Ogółem w ciągu czterech lat budżetowych 1933/34 — 1936/37 wykonano studni kopanych 1,283 o łącznej głębokości 16.597 km., studni wierconych 99 o głębokości 4.711 m. Przeciętna głębokość studni kopanej wynosiła więc 13 m., a wierconej 48 m. Jeśli chodzi o rozmieszczenie studni w poszczególnych województwach, to studnie kopane budowane były przeważnie na terenie woj. kieleckiego, białostockiego, nowogródzkiego, poznańskiego i pomorskiego (w dwóch ostatnich najintensywniej), studnie zaś wiercone—na terenie województwa wołyńskiego i pomorskiego. Każdorazowy coroczny zasięg prac hydrotechnicznych jest ściśle zależny od zakresu parcelacji i scalania.

UPOWSZECHNIENIE SZLACHETNEGO ZIARNA.

Województwo poznańskie jest ośrodkiem wysokowartościowej produkcji rolnej. 35% ogólnego zapotrzebowania remontowego Polski pokrywa woj. poznańskie. Jakość i ilość eksportowanego masła i bekonów jest najwyższa. W dziedzinie produkcji roślinnej dużym sukcesem rolnictwa poznańskiego jest stale powiększający się eksport szlachetnego ziemniaka. W r. 1937/38 wyeksportowano 941 wagonów ziemniaków, kwalifikowanych przez Izbę Rolniczą. Wielkopolska Izba Rolnicza wysunęła program dalszego konsekwentnego ulepszania różnych działów produkcji roślinnej. Jednym z etapów realizowania tego wielkiego programu, a mianowicie odcinek zaopatrzenia drobnych gospodarstw w uszlachetnony materiał siewny, poruszony został na zebraniu Komisji Produkcji Roślinnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Po przedyskutowaniu projektu Komisja Produkcji Roślinnej przyjęła plan w całości. Polega on na organizowaniu przez powiatowe towarzystwa kółek rolniczych zespołów, sąsiadujących ze sobą gospodarstw drobnych, które na rok z góry zamawiać będą szlachetny materiał siewny. Dostarczać go będą specjalne gospodarstwa rozmnażające i to po cenie, ustalonej dla ziemiopłodów kwalifikowanych z 50% rabatem od dodatku kwalifikacyjnego. W ten sposób gospodarstwa drobne zaopatrzone będą w materiał siewny w sposób stały i planowy.

ZJAZD KIEROWNIKÓW WYDZIAŁÓW EKONOMICZNYCH IZB ROLNICZYCH.

W dniach 17 i 18 listopada br. odbył się w Kielcach zjazd kierowników wydziałów ekonomicznych wszystkich izb rolniczych. W zjeździe brali również udział przedstawiciele: Ministerstwa Rolnictwa i R. R. z nacz. Wiszniewskim na czele, Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego z udziałem nacz. Solińskiego, Związku Izb i Organiza-

cyj Rolniczych R. P. dyr. Miklaszewskim, Biura Planowania Gospodarczego przy Ministerstwie Skarbu oraz Regionalnego Biura Okręgu Kielecko-Radomskiego, Głównej Targowiskowej Komisji Nadzorczej i Kasy Targowej w Warszawie. Obradom przewodniczył p. T. Kozłowski, prezes Kieleckiej Izby Rolniczej. Przedmiotem obrad zjazdu były trzy zagadnienia, a mianowicie: program realizacji Centralnego Okręgu Przemysłowego, plan inwestycji w zakresie usprawnienia obrotu i przetwórstwa artykułów rolniczych, wreszcie formy obrotu inwentarzem rzeźnym w związku z nowelizacją dekretu Prez. Rzplitej z dn. 27.X.1933 r. Po ożywionej dyskusji ustalono na zjeździe szereg wytycznych, zwłaszcza w odniesieniu do aktualnych zagadnień z dziedziny inwestycji w rolnictwie, podkreślając przy tym potrzebę wzmożenia tempa prac inwestycyjnych, zmierzających do zasadniczej przebudowy struktury obrotu artykułami rolniczymi na rynku krajowym. W odniesieniu natomiast do obrotu inwentarzem rzeźnym i podstawowych jego form tj. targowisk i spędów stwierdzono m. in. potrzebę ewolucyjnego organizowania rynku, traktując spędy jako formę przejściową do tworzenia spółdzielczego aparatu zbytu. Omówiono przy tym tezy do projektowanego rozporządzenia wykonawczego, traktujące warunki, jakim odpowiadać winny spędy inwentarza rzeźnego. Ponadto przedmiotem obrad był szereg spraw organizacyjnych wydziałów ekonomicznych izb rolniczych, prace badawcze Związku Izb nad obrotem towarowym na rynku wewnętrznym, prace organizacyjne i inwestycyjne na odcinku przemysłu ludowego, domowego i chałupniczego i wreszcie sprawa współpracy izb rolniczych z dobrowolnymi organizacjami rolniczymi w zakresie zbytu artykułów rolniczych, podkreślając przy tym znaczenie samorządu rolniczego jako komórki planowania i nadzoru, zaś dobrowolnych organizacji, jako czynnika realizacji ustalonych wytycznych organizowania zbiorowego aparatu zbytu artykułów rolniczych. W zakończeniu zwiedzono wzorowo urządzoną wieś Baćkowice (pow. opatowski), posiadającą podstawowe organizacje spółdzielcze zbytu, jak mleczarnia mechaniczna, spółdzielnia rolniczo-spożywcza i Kasa Stefczyka, następnie nowourządzoną wytwórnię kazeiny w Opatowie, oraz nowowybudowaną dużą przechowalnię owoców — rolniczej Spółdzielni Owocarsko-Warzywniczej w Dwikozach pod Sandomierzem i tamże przetwórnię owoców związku „Społem". Uprzednio zaś zwiedzono zakłady przetwórcze związku w Kielcach, gdzie obecnie jest w budowie nowa wytwórnia drożdży. Z przemysłu domowego wiejskiego uczestnicy zwiedzili ośrodek chałupniczego przemysłu żelaznego w Staroposkim Zagłębiu Górniczo-Hutniczym pod Starachowicami.

POSIEDZENIE KOMISJI EKONOMICZNEJ WOŁYŃSKIEJ IZBY ROLNICZEJ W SPRAWIE SYTUACJI NA RYNKU ZBOŻOWYM.

Z cyklu prac Wołyńskiej Izby Rolniczej, poświęconych badaniu rynku zbożowego na Wołyniu, należy wspomnieć o odbytym w dniu 7.XI. rb. posiedzeniu komisji ekonomicznej, na porządku dziennym którego po raz wtóry już w bieżącym okresie została postawiona sprawa oceny działania i skutków gospodarczych ustawy z dnia 5.VIII. rb. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Przejawy żywego zainteresowania samorządu gospodarczego Wołynia tym zagadnieniem tłumaczy się faktem, że depresja rynku zbożowego, jaka w ostatnich miesiącach zaznaczyła się w całym państwie, szczególnie silnie dała się odczuć producentowi kresowych województw, walczącemu tutaj z większymi niż gdzie indziej trudnościami sprzedaży zboża i uzyskującemu za nie ceny dalekie od ustalonego poziomu opłacalności. Wyniki przeprowadzonych badań ankietowych co do ruchu cen zbóż w ostatnim tygodniu października wskazują, że w powiatach dubieńskim, krzemienieckim i lubomelskim rolnik otrzymywał w tym czasie za 1 q żyta ledwie zł. 11, gdy jednocześnie giełda warszawska notowała cenę tego zboża zł. 14,25 — 15. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach polityka interwencji rynkowej rządu jest na Wołyniu śledzona z dużą pilnością, a rolnik oczekuje od niej więcej niż w rejonach położonych blisko chłonnych ośrodków konsumcji. Wygłoszone przez kierownika wydziału ekonomicznego W. I. R. referaty na temat przebiegu tegorocznej kampanii zbożowej i skuteczności zastosowanych przez czynniki kierownicze środków, mających na celu powstrzymanie spadku cen, dały bogaty materiał do dyskusji, przy czym powzięto następujące uchwały:

Komisja stwierdziła, że wprowadzenie w życie ustawy o środkach finansowych w części dotyczącej poboru opłat przemiałowych oddziałało ujemnie na rynek, przyczyniając się w ówczesnej sytuacji do pogłębienia spadku cen. Zjawisko to należy przypisać przede wszystkim spekulacyjnemu nastawieniu sfer kupieckich, którym ustawa stworzyła dogodne warunki dla wyzyskiwania po myśli własnych interesów słabej tendencji rynkowej i przymusowej sytuacji producenta. W ten sposób ciężar gromadzenia funduszów interwencyjnych, wbrew intencjom ustawodawcy, został w praktyce przerzucony w znacznej części z konsumenta na rolnika. W dalszym ciągu Komisja dała wyraz przekonaniu, że zaobserwowane trudności stosowania ustawy, jej uciążliwości dla rolnika i braki poszczególnych przepisów, nie przesądzają o słuszności samej zasady. Pobór opłat przemiałowych winien być utrzymany nadal z tym, że rolnicy oczekują równoległego uruchomienia drugiej części ustawy, mówiącej o środkach właściwej interwencji rynkowej podjętej w oparciu o nagromadzone fundusze. System interwencji rynkowej, mającej za zadanie przywrócenie opłacalności produkcji rolniczej, winien być opracowany i wprowadzony w życie jak najspieszniej, aby skutki jego mógł rolnik odczuć, zanim wyzbędzie się nadwyżek zboża. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Komisja wypowiedziała się przeciwko zużyciu funduszów na cele o doraźnej skuteczności w zakresie cen zbóż (forsowanie eksportu zboża po cenach nie pokrywających kosztów produkcji przy pomocy wysokich premii wywozowych) na korzyść celów długofalowych, obejmujących strukturę warsztatu rolnego i przestawienie wywozu. Większość obecnych na konferencji podniosła sprawę zużycia przynajmniej części gromadzonych funduszów interwencyjnych na rozwój produkcji hodowlanej, premiowanie pionierskiego eksportu artykułów przemysłu mięsnego, popieranie inicjatywy społecznej i prywatnej w kierunku rozbudowy przemysłu rolnego. Uwzględnienie w zasadach podziału funduszów interwencyjnych również wspomnianych celów gospodarczych, poza premiowanym wywozem nadwyżek zboża i mąki, winno się przyczynić, według opinii Komisji, do stworzenia trwałych warunków opłacalności produkcji rolniczej, w wyższym stopniu niezależnej od takich czy innych kaprysów koniunkturalnych światowych rynków zbożowych.

ZJAZD OKRĘGOWYCH INSPEKTORÓW TARGOWISKOWYCH.

W związku z przejęciem przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. gestii w sprawie akcji uregulowania rynku mięsnego, oraz agend targowiskowego aparatu nadzorczego, odbył się ostatnio w Komisji Głównej w Warszawie zjazd okręgowych inspektorów targowiskowych, pod przewodnictwem prezesa Komisji Głównej, inż. Z. Wilskiego. W zjeździe tym wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i R. R. z nacz. Wiszniewskim na czele. Powyższa konferencja miała charakter informacyjnej odprawy, która miała na celu zapoznanie inspektorów okręgowych z wytycznymi dalszych prac targowiskowego aparatu nadzorczego oraz ze zmianami, jakie zaistniały w wyniku ustawy z dn. 5 sierpnia br., nowelizującej dekret Prezydenta R. P. z 1933 r. Na podstawie krótkich referatów wyjaśnione zostały w dyskusji ogólne zagadnienia dotyczące spraw programowych i strukturalnych aparatu targowiskowego. W szczególności omówiono podstawowe zasady planu finansowego na przyszły rok gospodarczy 1939/40 oraz zapoznano inspektorów okręgowych z wytycznymi nowelizacji rozporządzenia o targowiskowych komisjach nadzorczych, stwarzającego zmienione ramy dla prac tych komisyj. Omówione zostały również szeroko zasady współpracy komisyj targowiskowych z izbami rolniczymi na poszczególnych odcinkach, jako też sprawa zlikwidowania martwych targowisk oraz zagadnienie spędów rolniczych i koordynacji ich z formą obrotu na rynku mięsnym, jaką stanowią targowiska.

PROPAGANDA SPOŻYCIA MLEKA

W dniach 20—26 listopada 1938 r. Łódzka Izba Rolnicza przy współudziale zarejestrowanych zakładów mleczarskich urządziła „Tydzień Propagandy Mleka". Celem Tygodnia" było przede wszystkim propaganda zwiększenia spożycia mleka i zwrócenia uwagi konsumentom na picie zdrowego i pełnowartościowego mleka, t. j. gwarantowanego o wiadomym pochodzeniu (z zakładów mleczarskich). W ramach „Tygodnia" przewidziane były zebrania informacyjne dla konsumentów oraz zjazd producentów mleka.

ROLNICTWO NA LUBELSZCZYŹNIE ROZPOCZNIE UPRAWĘ KONOPI.

Na terenie woj. lubelskiego istnieją obecnie poważne możliwości rozpoczęcia uprawy konopi dla przerobu włókienniczego. Obecnie na terenie tamtejszego samorządu rolniczego rozważane są sprawy powierzchni, jaką objęły by plantacje, kontraktów z plantatorami i szczegółowych warunków produkcji i odbioru związanych z rozpoczęciem nowej gałęzi produkcji.

PRZYCZYNY ZAHAMOWANIA POLSKIEGO EKSPORTU ZIEMNIAKÓW

Związek Eksporterów Ziemniaków przeprowadził ostatnio wśród członków ankietę, mającą na celu wyjaśnienie przyczyn spadku eksportu polskich ziemniaków. Większość odpowiedzi wskazuje na niekorzystny wpływ ustalonych minimalnych i maksymalnych cen, co krępuje eksportera i hamuje swobodę dostosowania się do cen konkurencyjnych innych państw. Tylko swobodna konkurencja w zakupie i w sprzedaży pozwala osiągnąć dobre rezultaty. Wskutek związania ustalonymi cenami eksporterzy polscy znaleźli się w sytuacji, że eksporterzy innych państw zawsze sprzedawali więcej i po nieco niższej cenie. Niektóre firmy w takiej sytuacji postanowiły nawet nie wysyłać swoich ofert, protestując jednocześnie przeciw ustalonym normom. Ponieważ rynek ziemniaczany nie jest skontyngentowany i nabywca może zakupić towar gdzie zechce, a takie kraje jak Holandia, Dania, Niemcy, Łotwa itp., nie będąc skrępowane żadnymi normami, mogą zawsze zaofiarować nieco niższą cenę. Zainteresowane firmy zgodnie stwierdzają, że przez ustalone ceny eksport ziemniaków polskich będzie coraz mniejszy.

SPÓŁDZIELNIA „DOSTAWA" WE LWOWIE EKSPORTUJE GĘSI

Zorganizowana przez Lwowskie Towarzystwo Rolnicze Spółdzielnia „Dostawa", która dotychczas opanowała w znacznej części zbyt trzody chlewnej w Małopolsce Wschodniej, rozszerzyła ostatnio swoje agendy na zakup gęsi. Trudności były duże, gdyż handel ten prowadziły dotychczas wyłącznie firmy prywatne. Pomimo tego przy czynnym współudziale Okręgowych Towarzystw Rolniczych „Dostawa" zorganizowała w kilkunastu powiatach spędy gęsi, na których zakupiono, a następnie wyeksportowano 15.500 sztuk gęsi. Akcja ta przyniosła rolnikom znaczne korzyści, gdyż w powiatach rudeckim, zborowskim, zbaraskim, samborskim, kopyczynieckim, borszczowskim i rohatyńskim, w których odbyły się spędy a nawet i sąsiednich, ceny na gęsi wzrosły przeciętnie o 1 złotego na sztuce.

RACHUNKOWOŚĆ ROLNICZA PODSTAWĄ DLA USTALENIA POLITKI APROWIZACJI KRAJU.

Listopadowe zebranie dyskusyjne Odziału Związku Zawodowego Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem było poświęcone omówieniu zagadnień rachunkowości rolniczej oraz ustawodawstwa podatku dochodowego. Pierwszy referat o rachunkowości rolniczej w Niemczech wygłosił doc. dr. Władysław Tilgner z Poznania. W dyskusji nad referatem dr. Tilgnera podniesiono, że dane Głównego Urzędu Statystycznego nie są wystarczające dla ustalenia polityki aprowizacyjnej naszego państwa, wobec czego należy zakres rachunkowości rolniczej w Polsce również traktować nie tylko jako dane dla ustalenia podatku dochodowego, lecz również pod kątem widzenia ustalenia polityki aprowizacji kraju. Drugi z kolei referat wygłosił mgr. Zeyland, omawiając zagadnienia prawa skarbowego przy ustalaniu dochodu na podstawie ksiąg, ze specjalnym uwzględnieniem przypadków, stanowiących przedmiot sporów z władzami skarbowymi. Do tych zagadnień należy np. amortyzacja w wypadku kupna lub spadkobrania. Referent w prawie 2-godzinnym przemówieniu przedstawił olbrzymi materiał okólników Ministerstwa Skarbu i wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego, przesądzających w niejednych wypadkach definitywnie stan prawny. Zarówno referent, jak i dyskusja po referacie wykazała konieczność prowadzenia ze strony organizacyj rolniczych wobec władz skarbowych polityki rzeczowej i prostolinijnej, popartej wiedzą fachową.

STAN GOSPODARCZY WOJ. KIELECKIEGO W LISTOPADZIE 1938 r.

Ze względu na korzystny przebieg warunków meteorologicznych stan ozimin uznać należy za zupełnie dobry.

Sprzyjająca pogoda pozwoliła również rolnikom na ukończenie preliminowanych orek przedzimowych. Ziemniaki zakopcowane a wykopane w okresie deszczów, oraz pochodzące z gruntów cięższych wykazują skłonność do gnicia. Gdzieniegdzie na ziemniakach pojawiły się ślimaki, na drzewach zaś owocowych znajduje się bardzo dużo oprzędów, kuprówki rudnicy, niestrzępa głogowca oraz złoża jej brudnicy nieparki.

POSIEDZENIE PREZYDIUM LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.

W dniu 14.XI. br. odbyło się posiedzenie Prezydium Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, na którym zatwierdzono bilans zamknięcia i rachunek dochodów i wydatków L. T. R. za 1937/38 rok. Stwierdzono dodatni rezultat gospodarki, w wyniku której po trzyletniej pracy nastąpiło całkowite uporządkowanie stanu majątkowego i finansowego Towarzystwa. Omawiano całokształt prac związanych z organizacją kółek rolniczych na podstawie nowego statutu. Na 1955 kółek rolniczych zorganizowano 1590 kółek rolniczych. W 49 okręgowych towarzystwach Rolniczych odbyły się już walne zgromadzenia, na których dokonano wyboru władz O. T. R. na podstawie nowego statutu. Uchwalono zwołać w najbliższym czasie wojewódzkie zjazdy prezesów O. T. R., a w okresie zimowym zorganizować we wszystkich powiatach kursy dla przewodniczących kółek rolniczych. Delegowano jako przedstawicieli L. T. R. i do: 1) Związku Hodowców Trzody Chlewnej L. T. R. p. Władysława Studzińskiego, osadnika z Zaremby pow. Kopyczyńce i inż. H. Lewandowskiego insp. hod. trzody chl. L. T. R. 2) do Małopolskiego Związku Pszczelarzy L. T. R. p. B. Cienciałę prezesa O. T. R. w Bóbrce i p. J. Teppera ze Strażowa, wiceprezesa L. T. R.; 3) do Związku Kół Gospodyń Wiejskich Ziem Połudn. Wschodn. p. B. Malika, wiceprezesa L. T. R. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z budowy Domu Rolniczego L. T. R. w Tarnopolu, uchwalając dobudowę trzeciego piętra. Przyjęto do wiadomości zatwierdzenie przez Radę Główną Związku Spółdzielni Roln. i Zarobk. Gosp. w Warszawie układu zawartego między L. T. R. a Zw. Spółdz. Roln. i Zar. Gosp. stwierdzając, że współpraca między L. T. R. a Okręgowym Związkiem Spółdz. Roln. i Zar. Gosp. we Lwowie rozwija się coraz pomyślniej dając realne wyniki w terenie. W końcu omawiano szereg spraw organizacyjnych.

PŁATNOŚĆ KREDYTÓW NA NAWOZY ŁĄKOWE

Państwowy Bank Rolny udzielił rolnikom z wiosną bież. roku kredytów na nawozy pomocnicze dla zasilania zagospodarowanych łąk. Kredyty te są płatne z dniem 1 grudnia 1938 r., toteż rolnicy, który je otrzymali winni spłacić pożyczki najdalej do tego terminu. Przypominając o pożyczce Krakowska Izba Rolnicza zwraca rolnikom uwagę, że w razie niezapłacenia sumy dłużnej, do tego czasu kredyty będą ściągane przez Państwowy Bank Rolny w drodze egzekucji, w związku z czym rolnicy mogą być narażeni na koszty.

NOWY ZARZĄD WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN.

W związku z dokonanymi na ostatnim zjeździe przedstawicieli oddziałów Warszawskiego Związku Ziemian uzupełniającymi wyborami do zarządu, obecny skład zarządu głównego przedstawia się jak następuje: prezes — Kazimierz Światopełk-Mirski, wiceprezes — Zygmunt Nadratowski, członkowie zarządu—Jerzy Żarnowski, Szczęsny Libiszowski i Bronisław Rykowski.

PRZEDSTAWICIELE ZORGANIZOWANEGO ROLNICTWA W POLSKIM KOMITECIE ŻYWNOŚCIOWYM

Przedstawicielem samorządu rolniczego w Polskim Komitecie Żywnościowym został wyznaczony z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych p. min. Jerzy Gościcki, zastępcą p. Roman Buczyński.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

O rozciągnięciu na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego przepisów o reformie rolnej — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1938 r. (Dz. U. Nr. 90 poz. 613).

Dekret rozciąga na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego moc obowiązującą ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej oraz związanych z nią ustaw i rozporządzeń.

W stosunku do istniejących już na tym obszarze gospodarstw powstałych z parcelacji czeskiej dekret wprowadza następujące zarządzenia:

Gospodarstwa powstałe z parcelacji po dniu 1 września 1919 r. lub powiększone po tym terminie w drodze nabycia działek z parcelacji, mogą być poddane ograniczeniom obrotu przewidzianym w ustawie z dnia 14 kwietnia 1937 r.

Ograniczenia te przewidują zakaz zbywania w całości lub części, dzielenia, wydzierżawiania, zastawiania lub obciążania gospodarstw bez zezwolenia władzy.

Nieruchomości, które powstały z parcelacji przeprowadzonej na podstawie ustaw Republiki Czeskosłowackiej, a których obszar przekracza 5 ha, oraz nieruchomości nabyte z tej parcelacji przez osoby prawne, niezależnie od obszaru, mogą być przejęte na własność państwa za odszkodowaniem.

Odszkodowanie stanowi kwota, odpowiadająca cenie nabycia działki z parcelacji, a w razie późniejszej zmiany właściciela — cenie kupna umówionej przy ostatnim nabyciu. Do kwoty tej dolicza się wartość niezamortyzowanych, a pożytecznych nakładów, koszty upraw i zasiewów oraz wartość plonów, zapasów i inwentarzy. Odszkodowanie wypłaca się w gotówce. Jeżeli ostatni właściciel nieruchomości gospodarował w sposób powodujący zmniejszenie wartości kapitałowej, to od kwoty odszkodowania odlicza się to zmniejszenie wartości.

Kwotę odszkodowania oprocentowuje się w wysokości 3% w stosunku rocznym za czas od daty objęcia nieruchomości w posiadanie państwa do dnia wypłaty odszkodowania. Orzeczenie o przejęciu nieruchomości mogą być wydane najpóźniej do dnia 1 czerwca 1939 r. O przejęciu nieruchomości i ustaleniu odszkodowania orzeka wojewoda i orzeczenia te są ostateczne.

Jeżeli przejęta nieruchomość znajduje się w dzierżawie, państwo wstępuje w prawa właściciela nieruchomości z prawem rozwiązania umowy za wypowiedzeniem. Rozwiązanie umowy następuje z końcem roku dzierżawnego, następującego po roku, w którym dzierżawcy wypowiedziano umowę, najpóźniej jednak w dniu 1 czerwca 1940 r.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa Warecka 15